Nr. 49. Lwów — Sroda dnia 1 Marca. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianą adresu dopłaca się 40 „. Uiszcza należy... równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nast... zabaw prywatnych, reklamy dla balów, ... i koncertów, spisy składek, ... o ... po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę ... przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników ... we Lwowie ... Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, ... prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Albina B. — Pamfila M. | Jutro: św. Symplicyusza — Teodora | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 51, Zachód „ „ 5 m. 36 | Długość dnia godzin 10 min. 45, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Z widowni wojny.

W odpowiedzi na zapewnienie biura Reutera, że car już się zgodził na pokój z Japonią, pojawiło się doniesienie z Petersburga, iż rada wojenna postanowiła prowadzić kampanię z jeszcze większą energią i w tym celu powiększyć armię na Dalekim Wschodzie do 800 tysięcy żołnierzy. To jest tak prawdopodobne, że przyjmujemy za niewątpliwe. Można się tylko dziwić, dlaczego Rosya czekała aż pogłoski o upokarzających warunkach pokojowych, aby z największą energią zabrać się do wojny. Jeżeli można rozwinąć taką energię, powinna była zrobić to już dawno. Nie wiemy, czy ona potrafi podwoić liczbę swych wojsk, a bardzo wątpimy, czy zdoła dostarczyć żywności dla 800 tysięcy ludzi, lecz już zapobiegła skutkom strejku kolejowego, który mógł narazić armię wojującą na głód i brak amunicyi. Mianowicie, rząd ogłosił, że wszyscy zatrudnieni przy kolejach podlegają ustawom wojennym, obowiązującym w czasie wojny. Znaczy to, że każdy kolejowy urzędnik, albo robotnik, jeżeli samowolnie opuści swój posterunek, będzie jako dezerter postawiony przed sąd polowy i rozstrzelany. Wskutek tego strejki kolejowe z pewnością zupełnie i natychmiast ustaną. Korespondenci pism francuskich donoszą z Petersburga, że jacyś najwyżsi dygnitarze wojskowi mówili im, iż na kolei syberyjskiej pobudowano mnóstwo nowych stacyj, na których pociągi mogą się wymijać. Wskutek tego już nie 10 pociągów, jak było dotąd, lecz 18 na dobę będzie odbywało drogę z Rosyi do Mandżuryi; nadto zaś pobudowano jakieś nowe wagony, znacznie wyższe, których ładunek powiększy się o 20%. W ten sposób kolej syberyjska będzie mogła zaopatrywać w żywność milionową armię. W ciągu marca przewiezie ona mnóstwo jazdy i artyleryi, potem zaś pocznie przewozić piechotę, której powołano pod broń 300 tysięcy. W połowie kwietnia, kiedy w Mandżuryi zacznie się nagła wiosna, będą Rosyanie mieli na widowni wojny 800 tysięcy żołnierzy. To wszystko mówili francuskim korespondentom jacyś wojskowi dygnitarze w Petersburgu. Ale korespondentom francuskim trudno jest wierzyć. Oto dowód ich fantazyowania. Kiedy jenerał Stössel płynął dokoła Azyi z Nagasaki do Odessy, ze wszystkich niemal francuskich portów wysyłano do paryskich dzienników depesze o tem, co on mówił korespondentom. Z Dżibuti, Oboku i Aleksandryi podano jego opowiadanie sążniowej długości. Nareszcie jenerał wylądował w Odessie, gdzie mu pokazano te wszystkie korespondencye, a on się zdziwił i rzekł, że przez całą drogę nie widział żadnego korespondenta, a w ogóle nikomu ani słowa nie powiedział o Porcie Artura. Tak też z pewnością było, ponieważ jenerałom w czynnej służbie nie wolno nic opowiadać o ich militarnej działalności. Dlatego nie wierzymy doniesieniom francuskich korespondentów z Petersburga o ich rozmowach z najwyższymi dygnitarzami wojskowymi, chociaż niewątpliwie rząd rosyjski czyni przygotowania do dalszej kampanii i chce ją prowadzić z ogromną energią.

Widać to z ruchów armii Kuropatkina i z odpowiedzi na nie marszałka Oyamy. Przy rozważaniu tych zmian, jakie teraz zaszły w rozkładzie obu nieprzyjacielskich obozów, opieramy się wyłącznie na ogłoszonych raportach Kuropatkina i Oyamy, zupełnie pomijając doniesienia prywatne.

Kuropatkin zbudował wzdłuż swego frontu, ale oczywiście za nim, kolej polową i przerzucił nią mnóstwo wojska na swe lewe, wschodnie skrzydło. Tam się przesunęła waga jego strategicznego szyku. W końcu stycznia chciał swem prawem skrzydłem wykonać ofensywę i wtedy-to pchnął jenerała Grippenberga, ale to się nie udało. Pobity na głowę Grippenberg porzucił armię i przybył do Petersburga ze skargami na wszystkie fatalne stosunki. Kiedy więc nie udała się ofensywa prawem (zachodniem) skrzydłem, Kuropatkin postanowił spróbować szczęścia na lewem. Ma to w tem sens, że gdyby tu udało się okrążyć Japończyków, to oni byliby odcięci od Korei, która zawsze jeszcze stanowi dla nich punkt bardzo ważny, bo chociaż dowozy już mogą iść z Dalnego, Portu Artura i Inkou, to jednak w Korei mają oni obfite magazyny, szpitale i punkta zborne. Nadto lewem skrzydłem rosyjskiem dowodzi doświadczony jenerał Leniewicz, podobno najlepszy z tych, jakich tam Rosya posiada, tylko upośledzany za swe polskie pochodzenie. Sam Kuropatkin przybył na to lewe skrzydło, aby kierować ofensywą. Znać nie lekceważył takiego przeciwnika, jak Kuroki.

Ofensywa zaczęła się w przeszły wtorek. Rosyanie mieli tu przed sobą grzbiet górski Dapintuszan, będący rozdziałem wód. Wypływają stąd Hun, Sza i Taitse, które z początku płyną na zachód, a potem zwracają się na południe. Po drugiej stronie Dapintuszanu zaczynają się liczne dopływy rzeki Jalu, która stanowi granicę między Koreą a Mandżuryą. Każdy dopływ ma swoją dolinkę, swój wąwóz, którym płynie wśród gór. Tu więc oczywiście są jakieś drogi. Kto zatem posiada Dapintuszan, ten już ma otwartą drogę do rzeki Jalu. Dlatego Rosyanie uderzyli w ten punkt. Już przedtem posiadali oni w tem miejscu górę Berezniewską, której nie znajdujemy na mapie, ponieważ widocznie dopiero teraz dano jej rosyjską nazwę. Wiemy tylko o niej, że była oszańcowana i najeżona działami. Od tej góry ciągnie się w głąb Dapinszanu szeroki wąwóz Janczelin, a środkiem jego płynie Sza. Na końcu tego wąwozu, już w głębi grzbietu, znajduje się miejscowość, którą Japończycy nazywają Tsinhoszen, a Rosyanie Czinhoczeng. Zajmowali ją Japończycy. W przeszły wtorek spędzili Rosyanie przednie straże japońskie, wdarli się do wąwozu Janczelin, tu stoczyli kilka potyczek i nareszcie we środę popołudniu zaatakowali Tsinhoszen. Być może, że go zdobyli, bo Kuropatkin donosi, że posiłki, które przybyły Japończykom, zmusiły Rosyan do wycofania się z Tsinhoszenu. Tu ustają szczegółowe doniesienia rosyjskie, jest tylko raport jenerała Kuropatkina z 24-go lutego (z piątku), że zacięty bój toczy się na całym froncie między Tsinhoszenem a górą Berezniewską, i że tę górę z powodu niewygodnej pozycyi Rosyanie opuścili, ale ostateczny rezultat walki nie jest jeszcze znany. Natomiast od czwartku zaczynają się doniesienia Oyamy. Pierwsze głosi, że rosyjski atak na Tsinhoszen odparto pomimo śnieżnej zawiei. Drugie dodaje, że w piątek wieczorem wyrzucono Rosyan z ich własnych pozycyj (widocznie mowa tu o górze Berezniewskiej). Wreszcie trzecie doniesienie Oyamy brzmi: „Rozpocząłem koncentracyę armii“. Zapewne to znaczy, że armia Kurokiego o tyle odrzuciła rosyjskie wschodnie skrzydło, że korzystając z tego, Oyama ściągnął w tę stronę wszystkie wolne wojska i rezerwy, aby możliwie najdalej odsadzić Rosyan od ich uzbrojonej pozycyi nad rzeką Sza. Z ostatnich telegramów wiemy tylko to, że bój jeszcze się toczy i to całkiem nie tam, gdzie się przeciwnicy oszańcowywali od pięciu miesięcy, lecz na linii, która do owych oszańcowanych pozycyi znajduje się prawie pod prostym kątem. Wiele zależy od tego boju. W razie niepowodzenia, Japończycy mogą się z niego wycofać na swą uzbrojoną pozycyę; w razie zaś powodzenia, mogą zniewolić Kuropatkina do zupełnego porzucenia całej linii nad rzeką Sza i odstąpienia do Mukdenu, a nawet do Tielinu. Stawki przeciwników nie są w tym boju równe. Rosyanie mogą więcej stracić.

Ujadanie hakatystów.

Nie może się uspokoić gniazdo szerszeni pangermańskich, poruszone znanym protestem hr. Gołuchowskiego przeciw krytykowaniu przez pruskiego ministra finansów p. Rheinbabena stosunków wewnętrznych w krajach austryackich. Jedne berlińskie dzienniki dowodzą, że p. Rheinbaben wcale nie krytykował, jeno powiedział to, co wrzekomo „wiadomo całemu światu“, a wiadomo mu jakoby z największą dokładnością, że Polacy w Galicyi okrutnie gnębią Rusinów. Inne dzienniki nie mogą dość się nadziwić, dlaczego rząd austryacki wystąpił w obronie polskich szlachciców, którzy dlatego tylko dotychczas nie popsuli stosunków między Austryą a Niemcami, że rząd berliński okazywał podziwu godną cierpliwość; naprzykład w czerwcu 1902 r. wiedeńskie Koło polskie „poważyło się“ protestować przeciw zasileniu komisyi kolonizacyjnej nowymi funduszami, a 13 lipca tegoż roku urządzono we Lwowie wielką uroczystość grunwaldzką, jako protest przeciw antipolskiej polityce Prus. Takie prowokacye toleruje rząd austryacki, a jednocześnie okazuje się bardzo drażliwym, gdy pruski minister powie prawdę panom Polakom. „Nic dziwnego! — woła *Vossische Ztg.* — wszakże hr. Gołuchowski także jest Polakiem!“ Ale oczywiście ta gazeta sama wie, że rozumowanie jej jest naciągane. Wolność słowa jest zapewniona nietylko pisarzom, ale także mówcom i to nie w jednej Austryi, ale w całej zachodniej i środkowej Europie. Dlatego Koło polskie w Wiedniu mogło uchwalać, co mu się podobało; związek hakatystów mógł nas szkalować wiele tylko chciał; rusińscy pisarze mogli drukować na nas paszkwile w Wiedniu: rząd austryacki w każdym z tych wypadków ani palcem nie poruszył. Nie poruszył nim także, gdy we Lwowie obchodzono rocznicę bitwy grunwaldzkiej, bo sami Prusacy obchodami sedańskimi pokazali, że takie uroczystości nie są prowokacyami. Dopiero gdy minister publicznie poważył się powiedzieć, że „polskie rządy w Galicyi są okrutne dla Rusinów, musiał rząd austryacki zaprotestować, albowiem w Galicyi są rządy nie polskie, lecz cesarza Franciszka Józefa, a panu Rheinbabenowi oczywiście nie dano prawa publicznie się popisywać ich krytykowaniem i ganieniem. To była nieprzyzwoitość, za którą trzeba było uderzyć po palcach.

Takie ujadanie hakatystów może być lekceważone, jako tylko aroganckie. Lecz oto kilka berlińskich dzienników wystąpiło ze zbyt śmiałem twierdzeniem, że z Galicyi pochodzi cała narodowa-polska agitacya na Szląsku Górnym, a do pewnego stopnia także w Poznańskiem, i że zatem przy sposobności sprawy poruszonej protestem przeciw krasomówstwu p. Rheinbabena, trzeba omówić tę agitatorską działalność Galicyi.

Nie ma co omawiać rzeczy nieistniejącej. Jest złośliwym nonsensem dowodzić, że Szląsk i Poznańskie nie myślałyby po polsku, gdyby ich nie uczono tego z Galicyi. Na to nawet hakata nie znajdzie dowodu, choć jest słynną fabrykantką „notorycznych faktów“. Ze skruchą przyznajemy się do grzechu, że nie umiemy naśladować ani Związku Gustawa Adolfa, ani Związku wszechniemieckiego, które publicznie przyznają się do tego, że szerzą w Austryi „Los von Rom“ i w swych sprawozdaniach podają rachunki z pieniędzy zbieranych w Niemczech na protestantyzowanie austryackich katolików. Szerszenie hakatystyczne najrozsądniej postąpią, jeżeli powtórzą za *Tägliche Rundschau*: „P. Rheinbaben, choćby powiedział prawdę, nie powinien był jej mówić“. Tem gorzej postąpił, że powiedział nieprawdę.

Korespondencye.

Wiedeń 27 lutego.

(Sprawa pomnika dla ojca Cesarza. — Jubileusz doktorski księcia bawarskiego Karola Teodora. — Wyjazdy na Rivierę.—Fundacya im. Luegera. — Fabrykant fortepianów Ehrbar)

(y) Powzięta przed kilku miesiącami w wiedeńskich sferach mieszczańskich myśl uczczenia pamięci ojca Cesarza, ś. p. arcyksięcia Franciszka Karola, przez wystawienie mu pomnika w Wiedniu, zostanie już niebawem urzeczywistniona. Przedwczoraj odbyła się w tej sprawie w biurze burmistrza dra Luegera konferencya licznego grona wybitnych osób z rozmaitych warstw społeczeństwa tutejszego i ukonstytuowano już komitet budowy pomnika. Prezesem jego wybrano księcia Alojzego Lichtensteina, a wiceprezesami X. biskupa Marschalla, byłego prezydenta Rady państwa dra Fuchsa i radzcę miejskiego Oppenbergera. Zdecydowano, że pomnik ma stanąć w Praterze, w pobliżu t. zw. wzgórza Konstantyna, przy drodze, po której arcyksiążę za życia swego odbywał codzienne przechadzki poranne i gdzie go zawsze oczekiwały tłumy rozmaitych biedaków, którym on rozdawał wsparcia i przyjmował od nich prośby pisemne. Myślą przewodnią, jaka przyświeca twórcom tego projektu w ich akcyi, jest nietylko uczczenie pamięci dobrego i szlachetnego arcyksięcia, ale także zgotowanie przyjemnej niespodzianki Cesarzowi, którego pietyzm dla zmarłych jego rodziców jest prawdziwie rozczulający.

Wczoraj obchodził w Monachium brat śp. Cesarzowej austryackiej Elżbiety, książę bawarski Karol Teodor 25-letni jubileusz rozpoczęcia praktyki lekarskiej. Książę ma obecnie lat 66, a zatem dyplom doktorski uzyskał w 42 roku życia, porzuciwszy służbę wojskową, której poprzednio się poświęcił. Studya medyczne odbył na uniwersytetach w Monachium, Zurychu i Wiedniu, gdzie należał do najpilniejszych uczniów sławnego okulisty, Arlta. Okulistykę też obrał sobie książę za specyalność i poświęca się jej z rzadkiem zamiłowaniem. Praktykę lekarską wykonuje w lecie w szpitalu, który wybudował własnym kosztem, w zimie w pałacu swym w Monachium, gdzie urządził wspaniałe ambulatoryum okulistyczne, a przez szereg lat aż do roku 1899 przybywał z wiosną co roku na kilka tygodni do Meranu i tam również leczył ubogich chorych. Zwłaszcza jako operator ma ten dostojny uczony ustaloną sławę. W dniu 9 lutego 1902 wykonał on czterotysięczną operacyę zdjęcia katarakty, dziś liczba tych wykonanych przezeń operacyi dochodzi już do pięciu tysięcy.

Były prezes ministrów Dr. Koerber, który, jak wiadomo, zapadł był mocno na newrozę żołądka, przyszedł już do siebie dzięki prawie dwumiesięcznej troskliwej opiece lekarskiej i przed paru dniami wyjechał na dłuższy pobyt na Rivierę. Również na Rivierę wybiera się tymi dniami burmistrz Wiednia Dr. Lueger po przebytej właśnie influency.

Na ostatniem posiedzeniu ściślejszego wydziału wiedeńskiej rady miejskiej zamknięto rachunki składek, zarządzonych w roku ubiegłym z okazyi 60-tej rocznicy urodzin Luegera i zatwierdzono akt fundacyi dobroczynnej, jaka utworzoną zostaje z zebranych pieniędzy. Ogółem zebrano 378.302 koron. Odsetki od tego kapitału służyć mają na wsparcie dla podupadłych chrześcijańskich drobnych przemysłowców z Wiednia, dla ich robotników, tudzież dla wdów i sierót po nich. Dopóki żyje Dr. Lueger, jemu wyłącznie przysługuje prawo rozdawania tych wsparć w wysokości, jaką uzna za stosowne, po jego śmierci zaś prawo to przechodzi na każdoczesnego burmistrza miasta Wiednia. Przyznane wsparcia wypłacane być mają zawsze w dniu 24 października jako w dniu urodzin Dra Luegera.

W Hart koło Gloggnitz umarł onegdaj w 78 roku życia głośny fabrykant fortepianów Fryderyk Ehrbar, osobistość bardzo popularna na bruku wiedeńskim, hojny protektor wszystkich muzykalnych talentów. Karyera tego człowieka, to jakby rozdział żywcem wzięty z powieści. Pochodził Ehrbar z prowincyi hanowerskiej i urodził się w mieście Hildesheim koło Hannoweru w r. 1827. Gdy miał dwa lata stracił w ciągu jednego tygodnia ojca, matkę i siostrę i oddany został do domu przytułku sierot, gdzie wychowywał się do 14. roku życia. Potem oddano go do terminu do organmistrza. W r. 1848, jako ubożuchny czeladniczek wybrał się na wędrówkę i dotarł do Wiednia, który słynął wówczas jako główne ognisko fabrykacyi fortepianów. W Wiedniu dostał robotę w warsztatach fabrykanta fortepianów Seyfferta, a ten poznawszy się na nadzwyczajnych zdolnościach Ehrbara zrobił go wkrótce kierownikiem swej fabryki. W r. 1877 po śmierci Seyfferta objął Ehrbar na własność całą jego fabrykę, przed laty siedmiu zaś zdał ją na swego syna, sam zaś przeniósł się do swej posiadłości wiejskiej Hart koło Glognitz, gdzie namiętnie oddawał się uprawie kwiatów. Ehrbar wprowadził w fabrykacyi fortepianów wiele ulepszeń, które przyjęły się następnie w całym świecie. On to np. wprowadził ramy z metalu lanego wewnątrz pudła fortepianowego, które dawniej nie były wcale znane, a bez których dziś nie można sobie wprost wyobrazić dobrego fortepianu.

Uwagi o światowym handlu drzewem.

Napisał prof. M. Janeczko.

Podziwu godna w istocie jest wierność, z jaką nasze lasy polskie i bory służyły i służą narodowi polskiemu, dzieląc z nim świetne czasy wielkości i potęgi, zarówno jak i czasy upadku i ciężkiej doli.

One dostarczały znakomitego materyału do budowy prastarych świątyń, sławnych dworów i całych miast polskich. W nich to kwitło sławne na świat cały bartnictwo polskie, w nich polowali królowie nasi wraz z wielkimi mężami stanu i bohaterami narodu naszego.

W tych samych borach formowały i kryły się w późniejszych czasach bohaterskie oddziały narodowe, które niosły życie w ofierze za wolność ojczyzny.

Ciężkie czasy, które teraz nastały, przyniosły narodowi naszemu wraz z innemi nieszczęściami także i zgubną niedolę ekonomiczną.

I jękły starce — drzewa w borach polskich, padając pod razami siekiery i rozległa się w lasach złowroga wrzawa eksploatacyi gorączkowej. Ileż padło lasów, ileż borów naszych spustoszonych zostało! Aż nareszcie nastąpiło upamiętanie!

Racyonalna gospodarka w lasach polskich postępuje odtąd wprawdzie powolnym — lecz pewnym krokiem naprzód.

Lasy naszego kraju, zwłaszcza gminne, znajdują się na wielkich przestrzeniach w takim stanie, że potrzebują corychlejszej, gruntownej asanacyi, jeżeli nie mają pójść, na zupełną zagładę.

Czas więc wysoki i zaprawdę, by wzięto się z całym zapałem do mądrej gospodarki lasowej, — tem więcej, że lasy nasze pomimo ciężkich ciosów, jakich doznały, stanowią i dziś jeszcze jeden z najcenniejszych skarbów majątku narodowego.

Jedną z najgłówniejszych podwalin racyonalnej gospodarki lasowej jest dobre, korzystne zużytkowanie drewna, wyprodukowanego w lesie. Prawidłowe i rozumne użytkowanie lasu prowadzi wprost do styczności z handlem drzewnym.

Wychodząc też z tego punktu widzenia sądzę, że uwag kilka o głównych prądach wielkiego haddlu drzewnego — może wzbudzić pewne zainteresowanie się u naszych właścicieli lasów.

Chodź więc za mną czytelniku na owe szlaki handlu światowego, którymi rozchodzi się po kuli ziemskiej drewno wyprodukowane w lasach naszych, i przypatrz się owemu ruchowi gorączkowemu, bo od jego kombinacyi i ich mądrego wyzyskania zależy w wysokim stopniu renta leśna z naszych gospodarstw lasowych.

Rzecz naturalna, że najżywiej obchodzić nas muszą stosunki handlowe tych targów światowych, na których także i Austrya jest interesowaną.

Monarchia Austro-węgierska produkuje rocznie okrągło 60,000.000 $m.^3$ stałej masy drzewnej, — której sama spotrzebować nie może, — więc musi eksportować.

Głównymi odbiorcami drewna austryackiego są Niemcy, Francya, Włochy i Wschód. Dla Galicyi największe znaczenie mają Niemcy i Wschód. Na targach niemieckich, zwłaszcza północnych, grozi Austryi niebezpieczna konkurencya ze strony Rosyi, co wykazała dopiero statystyka lat ostatnich.

Rosya posiada 230 milionów hektarów lasu, a pomimo to do niedawna rozpowszechnione było w kołach fachowych mniemanie, że olbrzymia Rosya jest ubogą w drewno. Mylne to zapatrywanie spowodowane zostało tą okolicznością, że lasy rosyjskie wzdłuż linii kolejowych i nad rzekami, prawie bez wyjątku spławnemi, są zdewastowane. Tymczasem posiada jeszcze Rosya na północy olbrzymie obszary dotychczas mało co znanych lasów dziewiczych z niezmiernymi zapasami materyału drzewnego, na co zwrócił uwagę Europy wysoko rozwinięty przedsiębiorczy przemysł i handel drzewny sąsiedniej Szwecyi.

Statystyka wykazała, że wartość drewna wywożonego rocznie z Rosyi wynosiła: przed 80 laty zaledwie 4 mil. koron, w r. 1880 już 130 milionów koron, a w r. 1900 imponującą sumę 220 milionów koron.

To są skoki potężne, które mogą zaniepokoić!

Jeżeli w dziewiczych lasach północnej Rosyi błyśnie siekiera rębaczy i rozlegnie się wrzawa eksploatacyi na wielką skalę, wtenczas pozyskany materyał rosyjski zaleje jako lawa targi północno-niemieckie, zduszając wszelką konkurencyę, — a więc przedewszystkiem austryacką.

Atoli jestem zdania, że sprawa ta w praktyce nie okazałaby się tak prostą, jak się przedstawia na podstawie dat stastystycznych, i że na wypadek takiej klęski Ausrya nie pozostałaby bez deski ratunku.

Rosya mogłaby wprawdzie zarzucić targi północno niemieckie wielką masą materyału drzewnego, ale nie mogłaby dostawiać go regularnie, bo nie ma rozwiniętych środków komunikacyjnych! Najgłówniejszym sposobem transportu musiałby być spław, a mokry, uszkodzony i wadliwy materyał spławiony bardzo niechętnie jest widziany na targach światowych. Nadto Rosya nie ma żadnej wprawy w wyróbce pożądanych sortymentów i w sortowaniu materyałów użytkowych, a punktualność dostawy, ścisłość rozmiarów przy wyróbce sortymentów i dokładność w sortowaniu wedle jakości, to dziś kardynalne warunki „conditio sine qua non“ stałego zbytu na wszystkich targach światowego handlu drzewnego.

Tymczasem świat handlowy austryacki zna dokładnie wymagania targów niemieckich, a mając za sobą tyloletnie doświadczenie i rozporządzając dostateczną ilością wprawnych robotników zrębowych, może wyrobić pożądane ilości wszelkich sortymentów każdego czasu z wzorową ścisłością tak co do rozmiarów, jak co do sortowania. Materyał austryacki dostawiony koleją żelazną przyjdzie na targ nieuszkodzony i czysty, a dostawa nastąpić może punktualnie każdej chwili.

Rosyi pozostaje jedna niebezpieczna broń, t. j. taniość towaru wskutek taniości transportu wodnego. Taniość transportu wodnego odgrywa w handlu drzewnym nadzwyczaj ważną rolę i jest powodem niejednej ciekawej niespodzianki.

Tak n. p. spotkano w prowincyach nadreńskich materyał austro-węgierski, którego żadna firma austryacka ani niemiecka koleją nie dostawiała. Formalny rebus transportowy, który atoli dziś jest już rozwiązany. Materyał ten idzie od nas do Odessy, stąd okrętami na około całej Europy aż do ujścia Renu, a następnie Renem na poszczególne targi nadreńskie, gdzie robi dotkliwą konkurencyę miejscowemu materyałowi drzewnemu.

Jeżeliby więc austryacki handel drzewny na targach północno-niemieckich miał stoczyć walkę z konkurencyą rosyjską, to musiałby się z całą stanowczością i bezwarunkowo postarać o jak najtańsze taryfy kolejowe i o jak najdalej idące obniżenie wszelkiego cła. Walka taka w najbliższej przyszłości nie zagraża, ale olbrzymie zapasy materyału drzewnego w lasach północnej Rosyi mają pomimo to dla Austryi już dziś doniosłe znaczenie. Oto jeżeliby Austrya w walce celnej z Niemcami chciała pogrozić nałożeniem cła na wywóz drewna do Niemiec, to mogłaby to uczynić skutecznie tylko w porozumieniu z Rosyą.

Dziś eksport austryacki na targach niemieckich stoi silnie, a do wzmocnienia jego przyczyniła się w czasach najnowszych następująca okoliczność.

Sośnina szwedzka odznacza się tak pięknym kolorem czerwonym, że na pierwszy rzut oka trudno ją odróżnić od cennego drewna modrzewiowego. Ta sośnina szwedzka znana jest we Francyi pod nazwą „bois rouge“ i odgrywa na targach tamtejszych bardzo ważną rolę. Otóż i na targach północno-niemieckich czerwona sośnina szwedzka od dawien dawna była więcej poszukiwana i znacznie lepiej płacono za nią niż za białą sośninę austryacką.

Atoli olbrzymie tartaki półwyspu skandynawskiego zawarły w latach ostatnich potężny kartel, by zapobiedz nadprodukcyi, co się też w zupełności udało.

Lecz eksportujący kartelowcy podnieśli bardzo znacznie ceny.

Skutek tego jest taki, że w Berlinie powstała bardzo ożywiona agitacya na korzyść białej sośniny austryackiej, a słychać, że i we Francyi to znaczne podniesienie cen przyjęto z wielką niechęcią, co również wychodzi na korzyść eksportu austryackiego, który, jak wyżej wspomniałem, na targach francuskich jest zaangażowany.

Kiedy już mowa o sośninie szwedzkiej, to wypada nadmienić, że żadne państwo w Europie nie posiada tak wysoko rozwiniętego przemysłu i handlu drzewnego jak Szwecya i Norwegia. Pomimo tego, że spotrzebowanie w kraju jest bardzo wielkie, prowadzi Szwecya eksport olbrzymi. Wywozi nietylko do Niemiec, do Francyi i Anglii, która jest głównym odbiorcą, lecz materyały drewniane z półwyspu skandynawskiego idą aż do Afryki południowej, gdzie na wszystkich targach tak są korzystnie wprowadzone, takie mają zaufanie i wzięcie, że nikt wyprzeć ich nie może. Co więcej, eksport szwedzki obejmuje Azyę, sięga aż do Chin, a nawet i do Australii!

Widzimy więc, że „bois rouge“ sosny skandynawskiej ma ustaloną sławę światową i że handel drzewny szwedzko-norwegski jest obecnie handlem światowym par excellence! — ale tylko jeszcze obecnie, bo lasy południowej Szwecyi są już zupełnie wyeksploatowane; wzięto się więc do mniej pięknych lasów na północy i do lasów Norwegii. Ponieważ jednak materyał pozyskany nie wystarczał na zaspokojenie tak olbrzymiego eksportu, przeto zaczęła Szwecya pobierać surowiec z lasów północnej Rosyi, przez co zwróciła uwagę reszty Europy na bogactwo tych rozległych dziewiczych borów.

Pomimo to statystyka lat ostatnich skonstatowała ubytek w eksporcie Szwecyi i Norwegii, a ilościowe zmniejszanie się eksportu oznacza w handlu światowym początek niechybnego upadku!

Niemniejsze obszary lasu niż na północy posiada Rosya na przeciwległym, południowym krańcu swej olbrzymiej monarchii, na Kaukazie.

Atoli w okolicach, w których osiedlił się wielki przemysł rosyjski: kopalniany, naftowy etc. doprowadziła bezwzględna dewastacya lasów do takiego braku drewna, że wielkie zakłady przemysłowe, nie mogąc zaspokoić potrzeb swych na miejscu, zmuszone są sprowadzać rokrocznie olbrzymie masy potrzebnych materyałów drzewnych z zagranicy. W tym to kierunku na Wschód prowadzą Austro-Węgry bardzo ożywiony eksport, w którym niepośledni udział bierze także i Galicya.

Materyały drzewne wywożone na Wschód są bardzo różnorodne, a specyalnie towary przeznaczone dla wielkiego przemysłu kaukaskiego znane są w handlu światowym pod zbiorową nazwą „Batumwaare“, gdyż w Batum jest główne miejsce ich zbytu.

Materyał wysyłany do Batum składa się przeważnie z różnego rodzaju sortymentów kantowanych, z tarcic trzeciej i drugiej, rzadziej pierwszej klasy, z pak towarowych etc.

Tarty materyał batumski wyrabiają u nas w kraju, jak i gdzieindziej, przedewszystkiem te tartaki, których produkcya obliczoną jest na masę, a nie na jakość. Takim tartakiem jest np. olbrzymi tartak w Wygodzie, gdzie z wadliwych kloców spławianych rzekami Świcą i Mizunką wycina się rok rocznie bardzo wielkie ilości samych tylko pak towarowych, przeznaczonych do Batum.

Na towar wschodni wywożony do Batum wymierzył w czasach ostatnich rząd rosyjski cło, mianowicie: od 1 m.³ materyału tartego 1·40 kor., a od 1 m.³ materyału okrągłego 0·47 koron Do faktycznego przeprowadzenia projektu dotychczas jeszcze nie przyszło, lecz ministeryum rosyjskie ma zagwarantowaną możność i dowolność nałożenia cła każdej chwili. Wobec tego możnaby i tutaj podnieść podobne obawy, o jakich była mowa przy wywozie na targi północno-niemieckie. Jeżeliby bowiem Rosya postarała się o środki komunikacyjne umożliwiające eksploatacyę niedostępnych dotychczas lasów kaukaskich, a w dodatku jeszcze nałożyła cło na towary obce, to eksport austryacki do Batum zostałby raz na zawsze podcięty.

Niebezpieczeństwo bez wątpienia poważne, lecz taki kolos, jak Rosya, nie jest skłonny i skory do ruchliwej przedsiębiorczości handlowej. Zwłaszcza obecnie wobec olbrzymiej zawieruchy wojennej tego rodzaju sprawy rozwoju ekonomicznego zejść muszą na daleki plan.—Tak więc patryarchalny żywot zwierza leśnego w borach kaukaskich prawdopodobnie nie prędko jeszcze zamącony zostanie — świstem lokomotyw!

Trzecie miejsce w eksporcie drewna monarchii austro-węgierskiej zajmuje Francya.

Jest rzeczą ciekawą, że Francya, posiadająca około 9 milionów hektarów lasu, w produkcyi cieńszych sortymentów drewna ma znaczną nadwyżkę ponad potrzebę własną, a sortymenta grubsze lub pochodzący z nich materyał tarty prawie w zupełności pobierać musi z zagranicy. — Pochodzi to stąd, że lasy Francyi do dwóch trzecich części są lasami niskopiennymi lub połączonymi, a tylko w jednej trzeciej części wysokopiennymi. Francya ma więc nadprodukcyę drewna opałowego, węgla drzewnego i cieńszego materyału użytkowego, jak np. materyałów kopalnianych, których znaczne ilości nawet eksportuje do Belgii i Holandyi. — Natomiast brak we Francyi grubego materyału użytkowego, jak dębowego materyału klepkowego, budulca i kloców tartacznych.—Dlatego to odzywają się we Francyi coraz to liczniejsze głosy, żądające powrotu do wysokopiennej gospodarki lasowej, która jedynie umożebnia produkcyę pięknych, grubych sortymentów materyału użytkowego.

Jak dziś rzeczy stoją, to w dostawie klepek dla Francyi dominuje Austrya. Klepki te pochodzą ze znakomitej dębiny lasów sławońskich, których bogate zapasy jednak wskutek gorączkowej a nieracyonalnej eksploatacyi szybko szczupleją.

Równocześnie uciskają na targach francuskich Austryę coraz to bardziej Rosya i Ameryka.

Przy sposobności nadmieniam, że we francuskim handlu klepkarskim, obejmującym nadzwyczaj obfitą różnorodność sortymentów, panuje równocześnie dziwne zamieszanie i istny chaos w nazwach tych sortymentów do tego stopnia, że tylko handlarze specyaliści od biedy zoryentować się mogą. Oprócz klepek wywozi Austrya na targi francuskie znaczne ilości tarcic, bo Francya jest głównym odbiorcą miękkiego materyału tartego iglastego i liściastego, a podczas gdy w wywozie klepek do Francyi Galicya nie bierze żadnego udziału, to w eksporcie materyału tartego udział ten jest możebny. Atoli targi francuskie są nadzwyczaj wymagające i wybredne. Tam stanąć mogą do konkurencyi ze swymi towarami tylko takie tartaki, które w produkcyi swej pod względem jakości i sortowania wytartego materyału przestrzegają jak najskrupulatniejszej staranności. Takim tartakiem jest u nas w kraju np. tartak w Krechowicach, zbudowany i prowadzony jak najracyonalniej, zaopatrzony w najlepsze maszyny, a sprowadzający kloce z lasu koleją żelazną.

Co do kierunku wywozu wytartego materyału, to trudno się w tartakach wogóle coś pewnego dowiedzieć, lecz wnioskując z nadzwyczajnej staranności wyrobu, przypuszczam, że jakaś część materyału tartego z tartaku krechowieckiego idzie do Francyi.

Obok miękkiego materyału tartego odgrywa na targach francuskich bardzo ważną rolę fasonowany materyał sosnowy, przeznaczony przedewszystkiem na cele budowlane. Zaznaczyłem już wyżej, że pierwsze miejsce zajmuje „bois rouge", czerwona sośnina szwedzka, że atoli znaczne podwyższenie cen przez kartel tartaków skandynawskich wywołał nieprzychylne usposobienie dla materyału szwedzkiego. Z takich zmian na targach światowych garną zawsze handlarze drewna bardzo wielkie zyski.

Jestem mocno przekonany, że ten zwrot w usposobieniu na targach francuskich śledzić będą z wytężoną uwagą wielkie firmy handlowe, przedewszystkiem niemieckie, a skoro tylko we Francyi ożywi się popyt za „bois blanc", t. j. jaśniejszą sośniną austryacką, wtenczas zjawią się i u nas w kraju handlarze w poszukiwaniu za materyałem sosnowym. Będą zapewniali, że poszukują sośniny na progi dla kolei niemieckich, by tylko kupić tanio, co się im łatwo udać może, gdyż wiadomem jest powszechnie, że wskutek zawikłań i niepokojów politycznych interes dostawy progów kolejowych do Niemiec popsuł się zupełnie, wskutek czego znów popyt o sośninę już od lat kilku jest mdły i osłabiony. Tymczasem jeżeliby targi francuskie odwróciły się od sośniny szwedzkiej i zaczęły przyjmować chętnie materyał austryacki, to piękna sośnina galicyjska powinnaby podskoczyć bardzo znacznie w cenie.

Kto więc ma to szczęście być tabularnym właścicielem pięknych drzewostanów sosnowych, dlatego sprawa ta nie powinna być obojętną.

Zdziwićby mogło dlaczego Francya, zamiast sprowadzać materyały drzewne z krajów obcych, nie korzysta z lasów w Algierze.

Otóż lasy Algieru, o ile dla eksploatacyi były dostępniejsze, są już zdewastowane do tego stopnia, że Algier sam sprowadza znaczne masy drzewa użytkowego częścią z Austryi, a częścią ze Szwecyi. Export zaś Algieru ogranicza się tylko do materyału korkowego, który idzie głównie do Francyi.

Prawie równorzędne znaczenie z Francyą mają dla austryackiego eksportu drzewa Włochy.

Gorączkowa spekulacya zdewastowała lasy we Włoszech tak bardzo, że prawidłowe gospodarstwo leśne spotkać można w kraju tym tylko wyjątkowo.

Głównym przedmiotem eksportu austryackiego do Włoch są klepki dębowe, pochodzące z Slawonii i z Węgier. W artykule tym zajmowała Austrya na targach włoskich do niedawna stanowisko dominujące. W ostatnich latach jednak pobitą została przez Amerykę północną, tak, że klepki austryackie wobec amerykańskich zeszły na drugi plan.

Jednym z najpotężniejszych przemysłów w Stanach Zjednoczonych jest przemysł drzewny, a eksport Ameryki do Niemiec i do morza Śródziemnego wzrósł w latach ostatnich w sposób bardzo niepokojący. W klepkach np. dostawia Ameryka grube silne sortymenta i sprzedaje je za bezcen. Zresztą ilość klepek, która corocznie znajduje zbyt na targach włoskich, jest bardzo zmienna, bo zależy od obfitości zbiorów wina.

Ciekawą jest rzeczą, że Włochy, które prawie całe zapotrzebowanie klepek sprowadzają z zagranicy, same znów eksportują klepki, mianowicie wywożą klepki z drewna kasztanowego do Hiszpanii na beczki na oliwę. Oprócz klepek wywożą Austro-Węgry do Włoch gruby materyał tarty, z którego znów Włosi wycinają cienkie deseczki stanowiące przedmiot ożywionego handlu do Francyi.

Największym odbiorcą materyału drzewnego w Europie jest Anglia, bo kraj ten ma bardzo mało lasów, a posiada olbrzymi, rozgałęziony przemysł.

Jest to objawem znamiennym i smutnym zarazem, że Austrya na targach angielskich zupełnie nie jest reprezentowana.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, jak dziwne koleje przechodziła angielska gospodarka lasowa w ostatnich latach dwudziestu.

Anglia sprowadza rokrocznie z północnej Ameryki bardzo wielkie masy materyału dębowego na pokrycie olbrzymich potrzeb własnych, gdyż sama posiada bardzo mało dębiny. Otóż z obawy, by w skutek tego niewłaściwego stosunku nie znalazła się kiedyś w kłopocie, uchwalił parlament angielski ustawę, wedle której we wszystkich lasach, gdzie tylko nie zachodziła oczywista niemożebność, miała być sadzona dębina. Niedługo potem przekonano się, że drewno „Teak", importowane z kolonii angielskich, nietylko może zastąpić dębinę w zupełności, ale ją nawet przewyższa. Niezwłocznie zniesiono powyższą ustawę i powrócono w gospodarce lasowej napowrót do rentowniejszych drzewostanów iglastych.

Takie czujne obserwowanie pulsu handlu światowego i niezwłoczne a stanowcze stosowanie zdobytej wiadomości w życiu praktycznem, świadczy o wysokiej inteligencyi, której Anglicy dają dowody na każdem polu. I tak np. znane są dębowe klepki wyrobu angielskiego w handlu klepkarskim na całym świecie jako towar najprzedniejszy, który uzyskuje wszędzie, gdzie się pokaże, ceny wyższe, niż klepki pochodzące z innych krajów. A przecież słyszeliśmy wyżej, że Anglia nie posiada własnej dębiny.

Otóż Anglicy sprowadzają surowiec dębowy z północnej Ameryki i wyrabiają z niego u siebie klepki tak czyste, z tak precyzyjnem zachowaniem rozmiarów, ścisłem stosowaniem się do wymagań różnych targów światowych, że nie dziw, iż towar taki potem wszędzie chętnie jest widziany i że dobrze zań płacą.

Proszę tylko zważyć, jakie olbrzymie przestrzenie przebywa dębina sprowadzana do Anglii, a jakie podróże odbywać musi następnie wyrobiony towar gotowy!

I to wszystko opłaca się i przynosi wielkie zyski dla kraju — dlaczego? — Bo dębinę dobiera i sprowadza przedsiębiorczy zmysł angielski, bo surowiec przerabia na towar inteligencya angielska. Jakiż przemysł drzewny mieliby Anglicy, gdyby posiadali zapasy naturalne drewna np. naszego kraju?

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów ks. Auersperg oświadczył, że koncesye, poczynione w zakresie wojskowości Węgrom, stanowią poważne niebezpieczeństwo. Armia może się stać z cesarskiej parlamentarną. Co się tyczy ewentualnego rozdziału Węgier od Austryi, mówca wyraził przekonanie, że państwa, jako żywego organizmu, nie można rozciąć na dwie połowy, bez zabicia; pewne koncesye jednakże Węgrom poczynić należy.

Min. obr. kraj. Welsersheimb oświadczył, że naczelne kierownictwo armią musi pozostać przywilejem monarchy (oklaski). Armia nie powinna mieć nic wspólnego z polityką. Mówca wyraził przekonanie, że Izba panów i nadal okaże się podporą tronu (oklaski) i zakończył okrzykiem: „Niech Bóg ochrania i wspiera naszego cesarza" (długotrwałe oklaski).

Następnie w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o kontyngencie rekrutów, a tak samo, i to bez dyskusyi, ustawę o refundacyach.

Wojna rosyjsko-japońska.

Sachetun. Japończycy posunęli się onegdaj w trzech kolumnach ku wąwozowi Gutulin, gdzie obecnie toczy się zacięta walka. Japończycy rozporządzają znacznemi wojskami. W centrum i na lewem skrzydle panuje spokój. Pogoda jest dla Japończyków niepomyślna. Oddział rosyjski, który onegdaj cofnął się na stanowiska w Sanliunin, usadawia się wraz z przedniemi strażami w wąwozach. Koło wieczora zbliżyły się przednie straże japońskie, nie ruszyły jednak do walki.

Onegdaj rano rozpoczęła się kanonada w pobliżu wąwozu Gutulin. Z centrum armii naszej słychać ogień działowy.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Sinmintin: Słychać, że 40.000 Japończyków pojawiło się koło Fakumen. Rzekomi chunchuzi, którzy przed paru dniami stoczyli utarczkę z wojskiem rosyjskiem, okazali się Japończykami, przebranymi za chunchuzów.

W sobotę 6000 Japończyków wraz z artyleryą pojawiło się w kierunku Sinmintin.

Kierownik „Banku rosyjskiego" w Mukdenie, otrzymał polecenie przygotowań do zamknięcia banku. W mieście panuje wielki niepokój.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje 26 bm.: Nieprzyjaciel prowadzi dalej kroki zaczepne przeciw naszemu wojsku koło Czinhenczeng i obszedł oba skrzydła naszego wojska, zwłaszcza lewe. Także w kierunku Kautulin posunęli się Japończycy, obszedłszy nasze lewe skrzydło. Wszystkie jednak ataki japońskie na Tangoun i na dolinę Baidalingon zostały odparte. Pułkownik Górski jest ciężko ranny w głowę. Ataki Japończyków koło Baniapudza zostały odparte. Na niektórych punktach japońskich stanowisk zmusiliśmy japońskie przednie straże do cofnięcia się.

Niuczwang. Ze źródła chińskiego donoszą, że na całej linii toczy się gwałtowna walka, która głównie szaleje na prawem japońskiem skrzydle, gdzie jenerał Kuroki, zapuściwszy się daleko na północ, zagraża pozycyom na tyłach armii rosyjskiej koło linii kolejowej. Japończycy ostrzeliwali Mukden z dział 11-calowych. Osoby, które powróciły z frontu armij walczących, donoszą, że dopiero co rozpoczęte bombardowanie wyrządziło ogromne szkody daleko poza rosyjskiemi liniami.

Londyn. Do *Timesa* donoszą z Tokio dnia 26 bm.: Prezydent ministrów hr. Katsura oświadczył w publicznej przemowie do gubernatorów prowincyj, że naród japoński w ostatnim roku wykazał imponującą ofiarność. Zdobycie Portu Artura zupełnie sparaliżowało w Azyi wschodniej Rosyę, której położenie jest beznadziejne. Naturalnie, że Rosya zamierza dalej prowadzić wojnę, łudząc się, iż przecież kiedyś przybierze ona dla niej korzystny obrót; Japonia przeto powinna zachować całą czujność, albowiem daleką jest jeszcze od swego celu i od chwili, kiedy zapanuje pokój w Azyi wschodniej.

Petersburg. Z okazyi pojawienia się wojsk japońskich na tyłach naszych linij, na zachód od linii kolejowej, wskazał rząd rosyjski w powtórnym okólniku do mocarstw na ciągłe naruszanie neutralności Chin przez Japończyków w ten sposób, że wojska japońskie maszerują przez Mongolię. Na podstawie wymiany zdań między państwami neutralnemi i walczącemi na początku wojny, postanowiono ograniczyć teren wojenny na Mandżuryę. Przez to uznano Mongolię za neutralną.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Odcięty dowóz żywności podniósł od razu i tak już wysokie ceny targowe, a równocześnie całym szeregiem poszły dalsze strejki, jak służby tramwajów, które już dwa dni nie kursują, bukieciarek i kwieciarek, maszynistów teatralnych (wczoraj zażegnany), chórów operowych, orkiestry opery i operetki, woźniców i sług remizowych, funkcyonaryuszów pogotowia ratunkowego, stróżów, a wreszcie — szczyt anarchii — służby policyjnej, t. j. stójkowych, tak, że dziś wojsko strzegło policyi, a przy każdym stójkowym na posterunku stało po dwóch sołdatów. Nadmienić wypada, że stójkowy pobiera pensyi 12 rubli miesięcznie, gdyż resztę z 30 odciągają mu na mundur, buty, na szablę nawet! A obecnie służba ich ciężka i niebezpieczna. Co chwilę trzeba karku nadstawiać, a nieraz i życiem przypłacić.

Warszawa. Kolej nadwiślańską i terespolską obsadziło wojsko i ma rozkaz postępować wobec strejkującego personalu wedle krótkiej zasady: „Służba, albo kulą w łeb".

Onegdaj — na Nowym Świecie cztery jadące dorożką osoby zastrzeliły jednego stójkowego, drugiego zaś ciężko raniły. Innym grożą tem samem. Onegdaj w Alejach Ujazdowskich strzelano do generała Komarowa i do porucznika hr. Konstantego Przeździeckiego, który się odznaczył przy tłumieniu rozruchów.

Warszawa. Wczoraj popołudniu odbyła się konferencya z robotnikami gazowymi. Wojsko pracuje w gazowni.

Wczoraj pięciu uzbrojonych ludzi wtargnęło do zarządu gminy izraelickiej i zażądało wstrzymania tam pracy.

Obiega pogłoska, że we wsiach gubernii siedleckiej wybuchły niepokoje.

Łódź. Strejk kolejowy ukończony. Zachodzi obawa, że rozpoczną strejk urzędnicy bankowi.

Bytom. Urzędownie ogłoszono, że ruch kolejowy do Rosyi i z Rosyi na Sosnowiec, został nanowo podjęty.

Wypadki w Rosyi.

(Telegramy Petersburskiej Ajencyi telegr.)

Teodozya. Rozpoczęli tu strejk robotnicy żydowscy. W jednej fabryce rozdawali odezwy antirządowe; udali się następnie do tych fabryk, w których jeszcze pracowano i zmusili robotników do wstrzymania roboty. Żydowscy robotnicy wołali: „Precz z carem! Niech będzie u nas tak, jak zagranicą, a wtedy będziemy mieli równouprawnienie!".

Część robotników udała się pod pomnik Aleksandra III, policya ich jednak rozprószyła. Poważniejszych zaburzeń nie było. Przyszło do nieznacznych bójek tylko, gdyż chrześcijanie bili żydów, wołając: „Są jeszcze w Rosyi ludzie, którzy będą bronili cara!" Jeden robotnik został zabity.

Szef policyi otrzymał anonim, w którym mu zagrożono śmiercią.

Noworosyjsk. Tutejsi robotnicy zastrejkowali, żądając podwyższenia płacy.

Kijów. Zastrejkowały tu służące. Ponieważ zgromadziły się one na jednej z głównych ulic, kozacy i kompania wojsk zabrała je na policyę.

Baku. Z powodu ostatnich wydarzeń, kongres naftowy, w którym brało udział przeszło 2000 uczestników, został onegdaj na polecenie ministra rolnictwa zamknięty, po uchwaleniu budżetu, wykazującego deficyt w kwocie 556 tysięcy rubli. Radzie nadzorczej przyznano kredyt w wysokości 700 tys. rubli, dalej przeznaczono 100 tysięcy rubli na wsparcia dla ofiar ostatnich rozruchów.

Do tutejszego szpitala odstawiono w ostatnich dniach 136 rannych, z czego 28 zmarło.

Petersburg. Minister rolnictwa i domen Jermołow przedłożył carowi dnia 24 b. m. memoryał o wewnętrznem położeniu w Rosyi i o środkach zaradczych, jakieby zastosować należało. Minister przychodzi do przekonania, że możnaby zaprowadzić stosunki normalne i uspokoić umysły tylko przez zaprowadzenie konstytucyi i zwołanie zgromadzenia reprezentantów ludowych. Car dłuższy czas naradzał się z ministrem Jermołowem nad powyższemi kwestyami, wreszcie polecił mu wypracowanie odpowiedniego reskryptu do ministra spraw wewnętrznych, względnie manifestu. Dnia 25 bm. odbyć się miały u Jermołowa poufne narady, dotyczące wykonania woli cara.

Teodozya. Nieopatrznie wszczęty przez żydów i socyalistów strejk przekształcił się w rozruchy antyżydowskie. Policya poszczuła chłopów i gawiedź uliczną na żydów i odciągnęła od siebie nienawiść tłumu. W dzielnicy żydowskiej podpalono magazyn monopolowy wódki; stąd ogień przeniósł się na sąsiednie budynki żydowskie. Wtedy policyanci poczęli namawiać kacapów, aby rzucili się ratować. Żydzi, sądząc, że oni chcą kraść, poczęli ich bić. Stąd powstała zawierucha, która się skończyła pogromem żydów.

Wreszcie ogłoszono stan oblężenia i zakazano po 7 wieczór wychodzić z domów.

Warszawa. Korespondent petersburski urzędowego *Warszawskiego Dniewnika* donosi, iż zwołanie soboru ziemskiego po urzędowym manifeście nastąpi po pewnych pracach przygotowawczych, które potrwają 2 do 3 miesięcy. Do współudziału będą powołani przedstawiciele wszystkich stanów, które następnie wybiorą pełnomocników.

Paryż. Do *Echo de Paris* donoszą z Petersburga, że pewien wysoki jenerał rosyjski w rozmowie z jego korespondentem oświadczył, iż stan wojska w Azyi wschodniej bardzo się pogorszył. Wojsko straciło zupełnie zaufanie do swych jenerałów. Jenerał mówił o tem carowi, ale car niezachwianie wierzy w ostateczne zwycięstwo Rosyi.

Londyn. *Central News* donoszą, że sprawca zamachu na w. ks. Sergiusza uciekł z więzienia, a to dzięki temu, że przyjaciele jego, przekupiwszy dozorców więźni, przebrali się za nich i w ten sposób go uwolnili. Podług innej wersyi, przyjaciele jego przebrali się za jenerałów i przyszli do zarządcy więzień z rozkazem wydania sprawcy zamachu celem przewiezienia go do innego więzienia. (Oczywiście, zakrawa to na bajkę. Przecież podobną pogłoskę rozszerzyły dzienniki londyńskie także o zabójcy Plehwego Sasonowie, że uciekł z więzienia, że przyjaciele jego przebrali się za jenerałów i zażądali jego wydania. Tymczasem Sasonow stawał przed sądem i został skazany. — Przyp. Red. *Przegl.*)

Baku. Wczoraj uzbrojeni Ormianie wpadli do jednej z fabryk i zamordowali w straszny sposób 40 robotników.

Petersburg. Obiegają pogłoski o ustąpieniu bliskiem ministra skarbu Kokowcewa. Jako powód ustąpienia podają fakt, że pożyczka, która w lutym miała przyjść do skutku w Paryżu, została odłożoną. Następcą Kokowcewa ma zostać Ruchłow.

Petersburg. Gorki jest bardzo chory. Co do wypuszczenia go na wolność, krążą rozmaite pogłoski. Jedni opowiadają, iż rząd nie życzyłby sobie tego, żeby Gorkij umarł w więzieniu, gdyż obawia się wybuchu nowych demonstracyj, inni zaś twierdzą, że Trepow pragnie wybuchu nowych demonstracyj, aby stłumić je siłą i lud w ten sposób przestraszyć.

* * *

Do *Petit Parisien* donoszą z Petersburga, że generał Grippenberg został aresztowany, ponieważ samowolnie opuścił powierzone mu stanowisko. Słychać, że ma być stawiony przed sąd wojenny. Jego aresztowanie spowodowane zostało podobno jeszcze innemi sprawami, co do których krążą tylko niejasne pogłoski.

Na giełdzie paryskiej rozeszła się wczoraj wiadomość, że w. ks. Aleksy, głowa partyi wojennej, został z Petersburga wydalony, albowiem wykryto wielkie nadużycia, które miał popełnić do spółki z innemi osobami przy zakupnie materyałów wojennych.

Z Towarzystwa kredytowego-ziemskiego.

Lwów 28 lutego.

Ogólne zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęło dziś przedpołudniem swoje obrady w wielkiej sali gmachu Towarzystwa przy ulicy Karola Ludwika. Około godziny wpół do jedenastej pan Stanisław Brykczyński otworzył zgromadzenie i przedstawił zgromadzonym delegatom jako komisarza rządowego wiceprezydenta namiestnictwa hrabiego Łosia. Następnie kilka słów wspomnienia poświęcił zmarłemu w ubiegłym roku członkowi Rady nadzorczej śp. Józefowi Jabłonowskiemu i członkom Towarzystwa Stanisławowi Komornickiemu, Adamowi Ziętarskiemu, Bronisławowi Skibniewskiemu, Hermanowi br. Czeczowi, Włodzimierzowi Siemiginowskiemu i Gustawowi Strawińskiemu. Potem w krótkiem przemówieniu zaznaczył pan Brykczyński, iż rozwój Towarzystwa w roku ubiegłym był bardzo pomyślny; popyt za listami zastawnymi był tak wielki, że dyrekcya częstokroć odmawiać musiała sprzedaży listów z powodu braku zapasów. Kurs listów utrzymał się przez cały rok 1904 stale bardzo wysoko. Dawało to właścicielom ziemskim zyskowną sposobność do konwersyi hipotecznych pożyczek, zaciągniętych w innych instytucyach na wyższy procent, niż w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, na pożyczki w tem Towarzystwie.

Przystąpiono do wyboru przewodniczącego zgromadzenia. Na sali obecnych jest sześćdziesięciu pięciu delegatów. W imiennem głosowaniu wzięło udział 54, z czego 51 oddało głosy panu Augustowi Gorayskiemu. Trzy głosy padły rozstrzelone. P. Gorayski podziękował za wybór i zająwszy fotel prezydyalny, wezwał zgromadzonych do wyboru zastępcy przewodniczącego. Do głosowania stanęło 55. Wybrano p. Józefa Męcińskiego, na którego oddano 51 głosów. Po odczytaniu kilku protokołów z wyborów delegatów powiatowych, przystąpiono do sprawozdania komisyi rewizyjnej. Sprawozdanie to ściśle łączy się ze sprawozdaniem dyrekcyi o jej czynnościach, które omówiliśmy już w *Przeglądzie* z dnia 22 b. m. Komisya rewizyjna w sprawozdaniu swojem, odczytanem przez p. Jana Konopkę, stwierdza daty cyfrowe znane już ze sprawozdania dyrekcyi. Następnie stwierdza, że tak, jak w latach poprzednich, przyznała dyrekcya również w roku 1904 daleko idące ulgi tym dłużnikom, którzy zostali dotknięci klęskami elementarnemi — w roku ubiegłym klęską posuchy.

W 27 majątkach w zachodniej, a w 2 majątkach we wschodniej Galicyi rozłożyła Dyrekcya zaległości na 3 lata z odsetkami zwłoki do 3%. Komisya rewizyjna przyjęła to do wiadomości z zadowoleniem, gdyż taka względność dla dłużników zupełnie jest uzasadnioną wobec szeregu lat ciężkich i niezwykłych klęsk, które nawiedziły rolników w latach 1903 i 1904.

W roku 1904 odpisała Dyrekcya z funduszu na pokrycie możliwych strat: resztę straty na dobrach Lubsza i Wyspa powiat Rohatyn 13.469 K 92 h, tudzież stratę na dobrach Tarnawica Polna powiat Tłumacz 9079 K 35 h. Razem tedy 22.549 K 27 h.

Po uwzględnieniu tych odpisów wynosi stan tego funduszu 310.736 K 39 h. Komisya proponuje, ze względu na niektóre jeszcze nie rozwikłane sprawy egzekucyjne, dalsze zasilenie funduszu możliwych strat przez przelanie z zysków z 1904 roku w sumie 40 000 K.

Papiery lokacyjne Towarzystwa miały przez ciąg 1904 r. stały popyt na targu pieniężnym, a to przyczyniło się do ustalenia kursów 4% 56-letnich listów zastawnych.

W dniu 31 grudnia 1904 r. były one notowane na giełdzie wiedeńskiej 99_{10} „płacą" — — 99_{60} „żądają". Można mieć nadzieję, że wobec wielkiej obfitości gotówki poszukującej lokacyi, powszechnie niskiej stopy procentowej, tudzież ustalonej reputacyi, jaką mają jego listy zastawne tak w kraju jak i po za granicami, ten korzystny kurs i w przyszłości się utrzyma o ile oczywiście targ pieniężny nie dozna nieprzewidzianych wstrząśnień politycznej lub ekonomicznej natury. Zysk ogólny z roku 1904 wynosi 154.806 K 79 h. Dodawszy do tej sumy kwotę 30.021 K, pobraną tytułem ¼% procentowych opłat do funduszu rezerwowego od nowych pożyczek, otrzymamy właściwą przewyżkę majątku Towarzystwa za rok ubiegły w kwocie 184.827 K 79 h. Zyskano na obrocie listów zastawnych 112.871 K 95 h, przeto mniej niż w roku 1903 o kwotę 76.053 K 45 h. Większy zysk roku 1903 pochodził ze znacznego podniesienia się kursu, które nastąpiło zaraz w styczniu tegoż roku i od razu podwyższyło wartość zapasu listów zastawnych z funduszu rezerwowego o 2%. Dochód z realności był w roku 1904 większym o 7647 K 10 h, niż w 1903 roku.

Odsetki z lokacyi gotówki, jakoteż od własnych efektów i od zaliczek, przyniosły dochodu 277 501 K 65 h., przeto więcej niż w roku poprzednim o 46.651 K. 64 h. Natomiast odsetki zwłoki od zaległych rat hipotecznych zmniejszyły się o kwotę 32.678 K 59 h. — Mniejszym jest także z powodu wyższego kursu listów zastawnych zysk z wykupna w miejsce losowania o 8743 K. 50 h.

Koszta zarządu zmniejszyły się o kwotę 8.976 K. 10 h. — Zmniejszenie to nastąpiło głównie stąd, iż odpadła z wydatków emerytura śp. dyrektora Rafała Łępkowskiego.

Rachunek kosztów Ogólnego zgromadzenia przedstawia się wyższym o kwotę 8.383 K. 17 h. głównie z powodu datków, uchwalonych przez Ogólne zgromadzenie w roku 1903. Inne pozycye rachunku strat i zysków nie przedstawiają znacznych różnic.

Pomyślne rezultaty finansowe, a skutkiem tego szybki wzrost rezerw, znaczne zyski z obrotu listów zastawnych, osiągane za pomocą przezornej i umiejętnej regulacyi kursu, wzrastające mimo niższej stopy procentowej dochody z lokacyi gotówki, ogółem zewsząd widoczne wyniki praktycznej i celu świadomej gospodarki, stwierdzają wymownie ciągły rozwój Towarzystwa i świadczą dobrze o działalności Dyrekcyi.

Fundusz emerytalny Towarzystwa z końcem roku 1904 wynosił 404.200 K. w 4% 56-letnich listach zastawnych, tudzież w gotówce, ulokowanej na książeczkę gal. Kasy oszczędności 139 K. 43 h.

Wpłacone przez urzędników w ciągu r. 1904 wkładki wynoszą 3.950 kor. 59 h. i stanowią minimalną kwotę, jakaby wedle statutu emerytalnego musiała być przelaną do funduszu emerytalnego z zysków roku 1904. Gdy jednak emerytury i pensye wdowie, wypłacone w roku 1904, wynoszą 38.705 kor. 49 h., zaś dochód własny funduszu emerytalnego nie wystarcza dotąd na ich pokrycie, wnosi komisya w porozumieniu z Dyrekcyą, ażeby celem przyśpieszenia wzrostu funduszu emerytalnego, przelać z zysków roku 1904 do tegoż funduszu kwotę 40.000 kor.

Wreszcie komisya rewizyjna stawia następujące wnioski do uchwały: 1) Bilans za rok 1904 zatwierdza się. 2) Za administracyę majątku Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1904 udziela się Dyrekcyi absolutoryum. 3) Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa wyraża Ogólne Zgromadzenie Dyrekcyi uznanie. 4) Z czynnej zwyżki roku 1904 powstałej z zysku w sumie 154.806 kor. 79 h. z dodatkiem opłat na fundusz rezerwowy od nowych pożyczek 30.021 kor. wynoszącej zatem 184.827 kor. 79 h. przeznacza się: a) do funduszu możliwych strat 40.000 kor, b) do funduszu emerytalnego 40.000 kor., c) do funduszu rezerwowego 104.827 kor. 79 h., suma 184.827 kor. 79 h. 5) Na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się Dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1905 w kwocie 10.000 kor. 6) Ogólne Zgromadzenie delegatów poleca Dyrekcyi, by zastanowiła się nad tem, czy nie byłoby wskazane wprowadzić pewnych zmian w obecnie obowiązującym regulaminie do szacowania hipotek.

Następnie zabrał głos prezes dyrekcyi pan dr. Władysław Kraiński. Zawiadomił on zgromadzonych, że na miejsce członka Rady nadzorczej, opróżnione przez śmierć śp. Jabłonowskiego, jako kandydaci zgłosili się panowie Adam Obertyński, dr. Józef Wernicki i Zdzisław Younga.

Następnie rozpoczął pan Kraiński czytanie znanego naszym Czytelnikom sprawozdania dyrekcyi o jej czynnościach. Wspominając o wysokim kursie listów Towarzystwa w ubiegłym roku, porównuje go mówca z kursem listów Banku krajowego. Porównanie wypada na korzyść listów Towarzystwa. Prezes Kraiński starał się zawsze unikać tego, by listy Towarzystwa dostawały się na rynki zagraniczne, gdyż przez to ryzykuje się fluktuacyę kursów. Staraniem dyrekcyi było pozyskać dla listów Towarzystwa rynek krajowy i udało się to Towarzystwu zupełnie. Zaufanie w kraju do Towarzystwa, a szczególniej ze strony drobnych kapitalistów, jest ogromne. Charakterystycznem jest, że i żydzi starają się lokować kapitały w listach T. K. Z.

Stan zaległości ratalnych zmniejszył się tak znacznie, iż obecny stan zaległości wynoszący 2,311.101 koron, (mniejszy niż w r. 1903 o 149.092 koron), jest w stosunku do ogólnej sumy pożyczek tak mały, jak nim nie był już od lat ośmiu. Towarzystwo ma już upoważnienie do wypuszczania 3½% listów (dotychczasowe są 4%) nie czyni tego jednakże dotąd, gdyż przeświadczone jest, iż stan rynków pieniężnych jest tego rodzaju, że nie byłoby to na czasie.

Prezes Kraiński uważa to za najpiękniejsze dla siebie zadanie, by módz obniżyć procent listów, lecz dopóki przekonanie mu nie powie, że już czas po temu, dotąd nie da się do tego nakłonić. Głównie pożyczki rosyjskie zalewające rynki pieniężne psują odpowiednie

usposobienie do zniżenia stopy procentowej. Jest nadzieja, że gdy wojna ustanie, po jakimś roku powojennej likwidacyi, usposobienie dzisiejsze zniknie.

W dyskusyi nad sprawozdaniem Dyrekcyi pierwszy głos zabrał p. Szczaniecki. Wskazał on na to, iż opinia w kraju sądzi, że Towarzystwo za niską miarę stosuje w ocenianiu dóbr. Powoływanie się na oczekiwany spadek cen ziemi jest niesłuszne, gdyż pieniądz stale w wartości spada, a więc ziemia idzie w wartości swojej do góry. Przedewszystkiem w Galicyi zachodniej wzrost cen ziemi w ostatnich latach piętnastu jest tak znaczny, że wyrazić go można w stosunku jak 1 : 5, t. j. ziemia, za którą około roku 1890 płacono po 100 złr., dziś płaci się po 500 złr.

Następny mówca p. Włodzimierz Gniewosz interpeluje dyrekcyę, z jakich pozycyi szczegółowych składa się pozycya zamknięcia rachunków wynosząca 19.000 K., a zatytułowana „Koszta XLI ogólnego zgromadzenia"? Następnie podnosi, że przy udzielaniu pożyczek należy największą zwracać uwagę na stałość rentowności majątków, a budynki uważać za martwą lokacyę kapitału. W przeciwieństwie do mówcy poprzedniego podnosi p. Gniewosz, że przeciętna cena ziemi przyjęta przez dyrekcyę Towarzystwa jest bardzo wysoka. Wyjątkowe stosunki zdarzają się w zachodniej Galicyi, lecz są one i pozostaną wyjątkowymi, a więc brać ich nie można pod uwagę. Mówca domaga się, by dyrekcya Towarzystwa nie szła pod żadnym warunkiem na rękę parcelacyi, a przeciwnie starała się możliwie stawiać jej przeszkody.

Pan Rudroff podnosi, że regulamin szacunku dóbr jest zupełnie przestarzały. Np. postanowienie, że wartość dóbr może być przyjętą w 200-krotnej kwocie rocznego podatku jest przestarzałe; dziś trzebaby właściwie w niektórych wypadkach przyjmować wprost 600 krotną kwotę podatku.

Pan Włodzimierz Kozłowski interpeluje dyrekcyę, jak postępuje ona w razie częściowych parcelacyj majątków i częściowego w tym celu uwolnienia majątku z hipoteki: czy każe sobie przedkładać plan parcelacyi i czy go bada na miejscu. Parcelacyi zupełnej zaś, jako ogromnie narodowo szkodliwej, należy energicznie przeciwdziałać, jak również wszelkiej spekulacyi ziemią, jako także szkodliwej społecznie i narodowo.

P. Krzysztof Abrahamowicz, który omawiał szacowania dóbr bukowińskich, domagał się, by w ocenie dóbr tamecznych brał zawsze udział detaksator miejscowy. P. Moysa podnosi, że zarzut przeciw dyrekcyi, jakoby szacowano dobra za nisko, jest nieuzasadniony, raczej powiedziećby można, że szacują wysoko. Poszczególne jakieś wypadki nie mogą ustanowić reguły.

Dyskusyę zamknięto.

Prezes Kraiński odpowiedział w sprawie szacowań szczegółowo, jak dyrekcya postępuje w każdym wypadku. W sprawach zaś parcelacyi Towarzystwo jest bezsilne. Nie poczyni ono ustępstw, to zawsze znajdą się ludzie, którzy spłacą hipotekę Towarzystwa i majątek, który ma być rozparcelowany, będzie też rozparcelowany.

Pan Konopka, jako sprawozdawca komisyi rewizyjnej, dał kilka wyjaśnień cyfrowych w poruszonych w dyskusyi sprawach, poczem przystąpiono do głosowania nad proponowanymi przez komisyę rewizyjną wnioskami, które podano wyżej. — Przyjęto bez szczegółowej dyskusyi.

O godzinie drugiej popołudniu zamknięto posiedzenie, odraczając dalsze obrady do jutra do godz. 10 przedpołudniem.

KRONIKA.

Lwów 28 lutego.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: Aleksandra Miskyego ze Złoczowa do Lwowa, Stanisława Malyego z Borszczowa do Złoczowa, Józefa Sterzyńskiego z Tarnopola do Lwowa, dra Henryka Reiningera z Sadagóry do Czerniowiec, dra Władysława Rubinsteina z Kozowej i dra Józefa Laszkiewicza z Bursztyna obu do Lwowa, Jana Smólskiego z Mielnicy do Tarnopola, Ferdynanda Syrzistiego z Radowiec do Czerniowiec, Bronisława Rada z Monasterzysk do Borszczowa, dalej zamianował sędziami powiatowymi sekretarza sądowego dra Kornela Georgiana z Czerniowiec do Storożyńca i adjunktów sądowych Bolesława Huczyńskiego z Komarna dla Pruchnika, Gedymina Lisznieckiego z Sadagóry dla Waszkowiec, wreszcie zamianował sekretarzami sędziego powiatowego dra Bronisława Kreisla w Pruchniku dla Lwowa i adjunktów Włodzimierza Recka z Bóbrki dla Mielnicy, Stanisława Dańca z Bukowska dla Bursztyna, Witolda Szulakiewicza z Podwołoczysk dla Halicza, Erazma Semkowicza z Tarnopola dla Monasterzysk, Stanisława Chmielewskiego z Turki dla Kosowa, Józefa Bartoska z Waszkowiec dla Sadagóry, Emanuela Warnickiego z Seretu dla Radowiec i dra Agenora Frendla z okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego dla Czerniowiec.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Benjamina Maksymiliana Reinera z Mielnicy do Szczerca, Jędrzeja Pawlisza z Rożniatowa do Dobromila, Jakóba Bilewicza z Dynowa do Mielnicy, a zamianował notaryuszami sekretarza sądu w Haliczu Stanisława Łuczakowskiego dla Rożniatowa i kandydata notaryalnego we Lwowie Stanisława Piska do Sieniawy.

Prezesem Rady powiatowej tarnobrzeskiej wybrany został p. Zbigniew Horodyński, a wiceprezesem dr. Surowiecki.

Ślub. W Zielonej, w powiecie husiatyńskim, odbył się dnia 25 bm. ślub panny Wandy Wachowiczówny, córki pana Honorata i Maryi z Markowskich Wachowiczów, właścicieli dóbr ziemskich, z p. Wiktorem Makowieckim, komisarzem powiatowym.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański będzie obchodził w tych dniach X. Serafin Schultz, honorowy kanonik i proboszcz w Pistyniu. Jubilat liczy 74 lata.

Grono ludzi ze wszystkich stanów i zawodów naszego miasta zawiązało udziałowe towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników katolików we Lwowie. Towarzystwo to nie obliczone na zyski, ale zapewniające członkom tak zwrot włożonego kapitału, jak i skromny procent — dąży do spełnienia obowiązku, ciążącego na społeczeństwie, ażeby klasom uboższym, których dochody nie pozwalają na trzymanie droższych pomieszkań — dostarczyć hygienicznych, a ludzkim potrzebom odpowiadających mieszkań — za czynsz jak najniższy, a pod pewnymi warunkami ułatwić tym klasom także nabycie własnych domków.

O pożyteczności tego towarzystwa nie ma potrzeby rozwodzić się, a ludzie, którzy ujęli w swe ręce ster sprawy, jak p. Dr. Domaszewski, Michalski, Dr. Steczkowski, Dr. Rydygier, X. Świsterski itd. dają zupełną rękojmię, że akcya nie zostanie zwichnięta. Możemy więc najszersze koła zachęcić do przystępowania do tego tak poważnego stowarzyszenia. Udział członka wynosi 50 koron wpisowe 5 koron, a pośredniczenia w przyjmowaniu deklaracyi przystąpienia podjął się Wny Dr. Domaszewski, dyrektor Banku krajowego. — Walne zebranie towarzystwa dla ukonstytuowania się odbędzie się w sobotę, 4 marca o godz. 5 w sali posiedzeń magistratu.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Z pikniku wiejskiego, który się odbył dnia 25 lutego w hotelu Żorża, otrzymałam pozostałość w sumie 36 koron, którą komitet ofiarował na Dom sierót, znajdujący się przy ulicy Gródeckiej pod l. 2, a pozostający pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. — Za dar ten serdecznem Bóg zapłać dziękuję. *Melania Ochenkowska.*

Z Sodalicyi akademickiej. Dnia 26 b. m. o godzinie $9^1/_2$ z rana w domu przy ul. Blacharskiej l. 2 otworzono „Herbaciarnię" lwowskiej Sodalicyi akademickiej. W herbaciarni tej ubodzy uczniowie szkół średnich otrzymują codziennie bezpłatne śniadanie. Otwarcie nastąpiło przy łaskawym współudziale J. E. Najd. X. Arcyb. Bilczewskiego, który w serdecznych słowach przemówił do zebranych.

Z karnawału. W niedzielę tańczono u państwa Domaszewskich, w poniedziałek piknik w Kasynie narodowem, dzisiaj piknik beizki w hotelu Żorża, we środę bal prasy w Filharmonii i wieczór u pani Karolowej Małachowskiej, we czwartek bal u państwa Listowskich.

Z Wilna donoszą nam, że czynownictwo tamtejsze dało się nakłonić do udzielenia Klementynie z Potockich hr. Tyszkiewiczowej zezwolenia na urządzenie w jej pałacu nawpół publicznego przedstawienia amatorskiego, na które zeszło się przeszło 400 osób, przeważnie z kół obywatelskich. Odegrano trzy jednoaktówki, mianowicie „Dzienniczek Justysi", „Nikt mnie nie zna" Fredry i „Nowa Francillon" Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Po przedstawieniu odbył się w salonach hr. Tyszkiewiczowej raut, zakończony kolacyą.

Samobójstwo adwokata. Dr. Henryk Gottlieb, adwokat krajowy, zamieszkały przy ulicy Jagiellońskiej l. 15, odebrał sobie dziś w nocy życie, rzuciwszy się z balkonu III piętra na bruk podwórza. Dr. Gottlieb mieszkał na I piętrze tego domu i podobno do godziny 11-tej wieczór siedział wczoraj zupełnie spokojnie w swojem mieszkaniu. O godzinie 11-tej wybiegł na ganek III go piętra i począł się po nim nerwowo przechadzać. Córka gospodarzy kamienicy, mieszkających na tem piętrze, myśląc, że to złodziej chodzi, wyszła zaniepokojona ze służącą na ganek. Gdy je Gottlieb ujrzał, począł je uspokajać, że on tutejszy i w tej chwili przełożył nogę przez baryerę. Służąca chwyciła go za rękę, lecz nie mogła katastrofie zapobiedz, bo Gottlieb pchnął ją silnie, a sam runął z głośnym łoskotem na bruk. Gottlieb liczył lat 63, a do samobójstwa popchnęła go podobno choroba nerwowa, której objawy zauważono u niego od paru tygodni, tj. od czasu śmierci jego siostry.

Przejechanie dziecka na śmierć. Wczoraj najechał w ulicy Gródeckiej na 7 letnią dziewczynkę, Rozalię Chudziec, córkę wyrobników, wóz naładowany sągiem drzewa. Koła zgniotły dziecku piersi i połamały żebra, tak, że zmarło natychmiast. Woźnicę, który jechał z góry, nie zahamowawszy wozu, odstawiono do aresztu.

Trepow w opałach. Z Petersburga donoszą, że Trepow, na którego komitet rewolucyjny wydał wyrok śmierci, tak się ogromnie boi zamachu na swoje życie, że dla zmylenia przeciwników nie chce używać powozu, tylko jeździ karetką pogotowia ratunkowego.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. drowi Bernardowi Schamesowi, obrońcy w sprawach karnych, na zmianę nazwiska rodowego „Schames" na Szamiński.

Ocena masła. Na ostatniem posiedzeniu komitetu ocen i wystaw masła, które odbyło się dnia 20 lutego b. r. w krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie, postanowiono, że pierwsza ocena masła odbędzie się w marcu b. r.

Mleczarnie, które pragną wziąć udział w ocenie, muszą natychmiast zgłosić się do krajowego Biura mleczarskiego we Lwowie i zwrócić rozesłany do nich w osobnym okólniku formularz. W połączeniu z ocenami odbędzie się zebranie właścicieli i kierowników mleczarń i innych osób w mleczarstwie pracujących.

Temperatura dnia 25 lutego o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +2, we wschodniej 0, w Tarnopolu —2, w Czerniowcach —1, w Wiedniu +1, w Salcburgu —1, w Gracu 0, w Pradze 0, w Tryeście +6, w Abbazyi +6, w Raguzie +12, w Budapeszcie +2, w Berlinie +3, w Hamburgu +2, w Monachium —2, w Zurychu —5, tyleż w Genewie, w Lugano 0, w Anglii +1, w Paryżu —1, w Biarritz +5, w Nizzy +3, w w północnych Włoszech +2, we Florencyi +6, w Rzymie +5, w Neapolu +7, w Palermo +8, w Petersburgu —6, w Wilnie —3, w Warszawie 0. w Moskwie —9, w Kijowie —4, w Odesie —1, w Serajewie +3, w Belgradzie +1, w Bukareszcie +1, w Sofii —1, w Konstantynopolu +5, w Atenach +10.

Z powodu zgonu adw. dra Henryka Gottlieba, jednego z najgorliwszych orędowników idei asymilacyi żydów, której służy Czytelnia ludowa im. Bernarda Goldmana, został odroczony bal tej Czytelni, zapowiedziany na 4 marca w Kasynie miejskiem.

Udaremnione zamachy. Z Petersburga donoszą, że rewolucyoniści zamierzali tam wykonać nowy zamach na rodzinę cara i to w sposób bardzo osobliwy, bo zapomocą balonu. Sprawcy zamierzali podobno wznieść się balonem nad Carskie Sioło i z góry rzucić na pałac grad bomb, któreby cały budynek obróciły w gruzy, grzebiąc pod niemi wszystkich mieszkańców pałacu, a jak wiadomo, bawi obecnie w Carskiem Siole prawie cała rodzina cesarska. Policya wpadła jednak na ślad zamachu, skonfiskowała balon i aresztowała wiele osób.

Dotychczas brak jeszcze szczegółów o rzekomym zamachu; nie wiadomo nawet, czy był istotnie zamierzony, czy też wylęgł się tylko w fantazyi gorliwej policyi petersburskiej. W każdym razie pogłoska o zamachu jest rozpowszechniona w całym Petersburgu, a w ostatnich dniach istotnie przedsięwzięto dosyć liczne aresztowania.

Z drugiej jednak strony nie jest wykluczonem, że partya rewolucyjna rosyjska mogła powziąć plan tego rodzaju. Nie należy zapominać, że należą do niej uczeni, technicy, chemicy, pomysłowi wynalazcy, którzy mają do rozporządzenia pracownie techniczne i laboratorya. Dr. Gersuny, uwięziony z powodu udziału w zamachu na ministra Sypiagina, wykreślił podobno nowe drogi techniki zamachowej, wzbogacając niezmiernie arsenał partyj rewolucyjnych. Przez długie lata pracował on w laboratoryach i instytucyach naukowych paryskich, zanim powrócił do Petersburga i zajął się tam fabrykacyą bomb. Chociaż Gersuny obecnie jest uwięziony, pozostali na wolności liczni jego uczniowie, wtajemniczeni zarówno w jego wiedzę, jak i w plany. Tak więc pogłoska w zasadzie nie jest nieprawdopodobną.

W Paryżu rozeszła się znowu pogłoska o zamachu, jaki usiłowano wykonać na osobę w. ks. Włodzimierza. I ten zamach miał jednak zostać w czas wykryty. Aresztowano podobno kilku służących w. księcia, podejrzanych o współudział. Pogłoski te — jak twierdzi korespondent *Daily Express* — przedostają się również do Carskiego Sioła, budząc wielkie zaniepokojenie. Głównym tematem rozmów rodziny cesarskiej mają być obecnie listy z pogróżkami, codziennie znajdowane w pałacu. Przedsięwzięto liczne środki ostrożności; w pobliżu pałacu roi się od ajentów policyjnych i wojska. Obcy, którzy nie mogą należycie wykazać przyczyny swej obecności w pobliżu Carskiego Sioła, narażają się na natychmiastowe aresztowanie. Gdy car wychodzi na przechadzkę po ogrodach, ostrożności powiększają się jeszcze, a cała armia policyjna zostaje zmobilizowaną.

Zamiast wieńca na trumnę bł. p. dra Gottlieba złożył dr. Natan Loewenstein 100 K. na rzecz Czytelni im. Goldmana w ręce jej wydziału.

Zmarli. W Sanoku Józef Siertowski, profesor gimnazyalny, w 31 roku życia. — W Sa borze Eugeniusz Rabiej, słuchacz II roku praw. — W Cieszynie dr. Karol Front, lekarz. — W Krakowie dr. Jan Orłowski, emer. radzca namiestnictwa, przeżywszy lat 85 i dr. Władysław Białkowski, lekarz, w 47 roku życia. — W Warszawie Marya Chodakowska, matka reżysera opery warszawskiej, a byłego dyrektora opery we Lwowie, przeżywszy lat 80.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2, w poł. + 4 R. Bar. 760. Spada. Pochmurno.

W salonie.

Pan A. (wchodząc do salonu). Cóż to?... pani ziewa, znużona nadmiarem nudnych wizyt?

Pani B. (uprzejmie). „O, nie; bynajmniej pańska wizyta jest pierwszą.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Ponad siły," sztuka Björnstierne-Björnsona. — We środę po raz pierwszy „Apajune duch wodny," operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 16go lutego do 1 marca. Goście z Warszawy: Adolfina Zimajer, Antoni Fertner, Wincenty Rapacki i Leopold Morozowicz występują w jednoaktowych operetkach: „Węglarze." „Piosnki tyrolskie," „Lizka i Frycek," „Krew nie woda" itp., oraz reszta programu z nowych pierwszorzędnych sił atrakcyjnych podług wielkich plakatów. Ceny zwykłe. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Z izby sądowej.

Kraków 28 lutego.

(*Wyjmowanie dolarów z listów amerykańskich.*)

Przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj pod przewodnictwem radzcy Błonarowicza rozprawa przeciw Janowi Landfriedowi, starszemu oficyałowi pocztowemu w Krakowie, obecnie w urzędzie zawieszonemu, obwinionemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, polegającą na wyjmowaniu dolarów z listów amerykańskich, przechodzących przez tutejszy urząd pocztowy.

Akt oskarżenia podnosi, że do dyrekcyi poczt wpływały w roku 1899 liczne skargi na niedoręczanie listów amerykańskich. Chcąc temu zapobiedz, polecił p. dyrektor Biliński starszemu oficyałowi Landfriedowi, aby specyalnie kontrolował te listy i badał, w jakim stanie przychodzą i czy są należycie doręczane. Stosownie do polecenia, Landfried podjął kontrolę. Urzędnicy, zatrudnieni w tym dziale służby, zauważyli, że kontrola Landfrieda ma szczególne znamiona. I tak zamiast o godz. 6 rano przybywał on do biura już o godz. 5 rano, sam listy z przedziałek wyjmował i rozdzielał, przyczem listy amerykańskie odkładał i na swoje biurko przenosił, wykonywał z niemi podejrzane manipulacye, a nadto wbrew instrukcyi, sam otwierał listy zwrotne, oraz opatrzone niedokładnymi adresami.

Wobec tego urzędnicy tego działu służby zaczęli zwracać baczną uwagę na postępowanie Landfrieda i zauważyli, że w wychodku niszczy listy amerykańskie, po poprzedniem wyjęciu dolarów. Chcąc stwierdzić z całą pewnością ten fakt i uchronić się od zarzutu, jakoby kierowani nieprzychylnością wobec Landfrieda, szli jego śladami i podrzucali resztki listów amerykańskich, postanowili niektórzy urzędnicy, między nimi pp. Michał Romanowski, Michał Knycz, Michał Rosenbauch, Feliks Jurecki, Michał Gawliński i Maryan Niwecki, założyć siatkę drucianą w rurze odpływowej wychodka, do którego obwiniony uczęszczał, celem wyłowienia podartych listów. Nadto zabezpieczono odpowiednio klucz od tego wychodka. Siatkę założono d. 12 sierpnia z. r., a przy rewizyach w dniach 13 i 14 sierpnia znaleziono w niej wiele podartych listów; cząstki ich złożono i na podstawie zestawionych kopert dowiedziano się o nazwiskach adresatów.

Wymienieni urzędnicy zawiadomili o swem odkryciu inspektora policyjnego p. Bronisława Karcza i wręczyli mu znalezione listy. P. Karcz odniósł się wprost do dyrekcyi poczt we Lwowie; wskutek czego przybył do Krakowa komisarz pocztowy celem przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego. Śledztwo, przeprowadzone z wszelką dokładnością, wykazało, iż zarzuty, uczynione Landfriedowi, były uzasadnione. Komisarz pocztowy p. Jakesch przeprowadził rewizyę na osobie Landfrieda i w jego biurku urzędowem; w biurku znalazł 7 listów (między nimi 2 otwarte), 2 kartki korespondencyjne, oraz 3 otwarte koperty, adresowane do osób trzecich, które to listy u Landfrieda nie powinny się były znajdować i świadczyły co najmniej o nieprawidłowości jego urzędowania. Na osobie Landfrieda znaleziono w kieszeni surduta otwarty list z Nowego Yorku pod adresem Chuny Gartner w Krakowie. Na podstawie tych dowodów zawieszono Landfrieda w urzędowaniu już dnia 24 sierpnia z. r.

Wdrożone śledztwo karne stwierdziło dalej, że adresaci listów wyłowionych w rurze odpływowej wychodka, mieli krewnych i znajomych w Ameryce i z nimi korespondowali, a w ostatnich czasach nie otrzymywali od nich żadnych listów. Adresaci Mojżesz Herzog, Jan Hołub, Juda Berger, Marya Kuflowska, Tomasz Górski i Cecylia Liebgold rozpoznali pismo na kopertach, do nich adresowanych, jako pochodzące z ręki ich krewnych i znajomych, w Ameryce przebywających; nadto koperty te były opatrzone znaczkami pocztowymi i stampiliami urzędów pocztowych amerykańskich. Dalej świadkowie Marcin Nawara, Helena Urbańska i Gizela Czosnek podali, że nie otrzymali wcale listów z dolarami, przesłanymi przez krewnych i dopiero z listów późniejszych dowiedzieli się o wysłaniu pieniędzy, które ich rąk wcale nie doszły. Innym adresatom zapowiedziano nadesłanie pieniędzy, których również nie otrzymali.

Obwiniony w śledztwie zaprzeczył, by dopuszczał się jakichkolwiek nadużyć z listami amerykańskimi. Na przedstawione wyniki dochodzeń odpowiedział, że jest to akt zemsty ze strony nieprzychylnych kolegów, czyhających na jego zgubę, którzy nietylko podrzucili listy do wychodka, ale włożyli mu je do kieszeni surduta.

Akt oskarżenia dodaje, że Landfried prowadził hulaszcze życie, grywał namiętnie w loteryę liczbową, a czasem w karty, a na takie życie wystarczyć nie mogły jego skromne pobory służbowe i dlatego musiał sobie wyszukać osobne źródło dochodów, więc zaczął okradać z dolarów listy amerykańskie. Staje przeto teraz przed sądem obwiniony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Oskarżenie wnosi prokurator Obtułowicz, broni podsądnego dr. Lewicki. W rozprawie bierze udział jako delegat krajowej Dyrekcyi poczt st. komisarz Kowarzyk.

Obwiniony nie poczuwa się do winy i składa wszystko na kolegów, którzy podłożyli listy do biurka jego i włożyli do jego surduta.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Budapeszt. Opozycya jest skłonną do ustępstw w kwestyi wojskowej, ale pod tym warunkiem, iż kontyngent rekruta nie będzie podwyższony i że gabinet przyszły będzie utworzony z członków opozycyi. Opozycya grozi, że jeżeli do 8 marca życzenia jej nie będą załatwione, to wyda manifest do narodu i odbywać będzie codziennie posiedzenia sejmowe i toczyć na nich dyskusyę polityczną.

Rzym. Obstrukcya personalu kolejowego nie znajduje sympatyi ani w prasie, ani wśród publiczności. Kolejarze, chcąc sprawić trudności rządowi, stosują ściśle, według litery przepisu regulamin kolejowy z r. 1842, obowiązujący dziś jeszcze, ale zawierający takie przepisy, że gdyby je stosowano, to ruch nowoczesny stałby się wprost niemożliwym. Urzędnicy i personal kolejowy, zastosowując ten regulamin, badają przed odejściem pociągu poszczególne przyrządy do opalania lokomotyw i wskutek tego spaźniają odejście każdego pociągu. Zwrotnicy kolejowi nie pozwalają na przesuwanie wagonów na 20 minut przed nadejściem pociągu. O każdem spóźnieniu pociągu domagają się doniesienia przez osobny formularz, a nie przez sygnały dzwonkowe. Przy przesuwaniu wagonów ma być zawsze jeden urzędnik, który idzie za wozem lub za lokomotywą, wskutek czego przesuwanie to odbywa się bardzo powoli. Z powodu stosowania tych przepisów dawnego regulaminu następuje ogromne spóźnienie pociągów, a w dalszem następstwie tego brak połączeń między pociągami. Obawiają się też, że wskutek tego mogą nastąpić katastrofy kolejowe, jak zderzenie się pociągów itp.

Na kilku stacyach przyszło do bardzo gwałtownych scen i bójek między publicznością a personalem kolejowym.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie kolejarzy, na którem obradowano nad generalnym strejkiem kolejowym, któryby się rozpoczął dnia 5 marca, jeśli rząd ignorować będzie obstrukcyę kolejarzy.

Minister wojny polecił zwiększyć garnizony we wszystkich miastach.

Paryż. Arcybiskup z Bordeaux wydał był list pasterski, wymierzony przeciw projektowi ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. Także biskup z Cambrais wydał list pasterski, w którym nazwał konkordat ustawą prawdziwie pokojową, i oświadcza, że jeżeli Kościół będzie do tego zmuszony, to jako *ecclesia militans* potrafi podjąć walkę za wiarę we Francyi.

Petersburg. Dziś będzie wypowiedziany rosyjski traktat handlowy z Francyą.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę ustawy o kontyngencie rekrutów.

Londyn. Wedle nadeszłych depesz, w drodze do Kapsztadu rozbił się okręt „Dee". Zdaje się, że cała załoga wraz z podróżnymi zginęła.

(*Depesze popołudniowe*).

Kraków 28 lutego. Wczoraj przybyła tu komisya Wydziału krajowego, złożona z dra Józefa Wereszczyńskiego i Michalczewskiego celem odbycia, jak corocznie, szkontrum administracyi i kasowości miejskiej. Nadto przyjazd komisyi jest w związku ze sprawą utworzenia Wielkiego Krakowa.

Rzym. *Popolo Romano* donosi, że pociąg ekspresowy Cannes-Wiedeń zderzył się wczoraj o godz. 11 wieczorem na dworcu w Rogoredo z pociągiem towarowym. Lokomotywa pociągu ekspresowego przewróciła się, 3 wagony pociągu towarowego zostały zdruzgotane. Podróżni nie ponieśli szwanku i pojechali dalej innym pociągiem.

Petersburg. Moskiewska rada miejska uchwaliła wczoraj pod przewodnictwem ks. Golicyna, że oskarżenie podniesione przeciw ks. Golicynowi, iż przekroczył zakres działania przez dopuszczenie do uchwalenia znanej rezolucyi rady miejskiej z d. 12 grudnia, jest nieuzasadnione i że jego postępowanie było zupełnie poprawne.

Petersburg. Hetman wojsk dońskich jen. adjutant Maksymowicz przedstawi się dziś carowi. Ma on otrzymać nominacyę na naczelnego komendanta wojsk na Kaukazie.

Cherbourg. Eskadra rosyjska zaopatrzyła się tu w węgiel i popłynęła dalej w kierunku zachodnim.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów ministrowie Welsersheimb, Buquoy i Kosel odpowiadali na liczne interpelacye.

Wiedeń. Po odpowiedziach ministrów na interpelacyę pp. Schumeier i Völkl zażądali otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią hr. Welsersheimba w sprawie szpitala garnizonowego w Gracu. Wniosek ten odrzucono. (Wrzawa na ławach socyalistów i wszechniemców).

Izba przystępuje do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusyi przemysłowej. Przemawia poseł Glöckner.

Między zgłoszonymi dziś interpelacyami znajdują się interpelacye: p. Bojki do ministra kolei w sprawie służby kolejowej w Galicyi; p. Breitera do ministra obrony kraj. w sprawie robót niedzielnych przy komendzie 11 korpusu we Lwowie i do ministra handlu w sprawie niedotrzymania odpoczynku niedzielnego względem pomocników kancelaryjnych Dyrekcyi poczt we Lwowie; p. Schönerera w sprawie interwencyi hr. Gołuchowskiego z powodu mowy pruskiego ministra skarbu Rheinbabena.

Wiedeń. Komisya cłowa wybrała p. Garapicha referentem dla sprawy importu bydła i mięsa z państw bałkańskich i Rosyi.

Komisya prawnicza uchwaliła projekt ustawy w sprawie fundowanych zapisów dłużnych bankowych. Referentem wybrano p. Grabmayra.

Wojna.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Naprawa doków w Porcie Artura jest prawie ukończona. Zapasy węgla wystarczą aż do lata. Wydobywanie i uruchomienie największych okrętów zacznie się z wiosną.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 28 lutego. Hr. J. Krasicki z Bachorzca. Hr. A. Sobański z Krakowa. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. H. Stecka z Podola. J. Przeworski z Krakowa. M. Brykczyński z Zagwoździa. B. Rozwadowski z Turówki. Z. Mochnacki z Toustoług. H. Czaykowski z Bóbrki. Z. Romańska z Hrusiatycz. S. Jasiński z Pererowa. K. Abrahamowicz z Cziresch. W. Serwatowski z Jezieżan. T. Smarzewski z Moczerad. K. Marmorosz z Karowa. R. Woyciechowski z Trzciany.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 28 lutego. M. hr. Wodzicka z Dalnicza. A. Theodorowicz z Żukowa. W. Pieniążek z Lipinki. L. Makowiecki z Besarabii. F. Skarzyński z Szwejkowa. B. Kapliński z Korczowa. Dr. M. Lehman z Podhajec. K. Obertyński z Stronibab. B. Śmiałowski z Stojaniec. J. Wolgner z Komarówki. W. Niwicki z Bortnik. Dr. K. Szczaniecki z Kwiatonowic. Pułk. P. Arnold z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 28 lutego. J. Krzysztofowicz z Artasowa. H. Turnauowie i J. Jakubowski z Krakowa. T. Filipek, M. Varga i E. Mayer z Wiednia. B. Goldstaub z Jarosławia. J. Ożegalski z Kamiennej. W. hr. Borkowski z Kapuściniec. A. Meister z Rzeszowa. F. Bocheńscy z Mużyłowa. N. Dudzińska z Klicka. K. Drogoniowie z Przemyślan. S. Dydyńscy z Urycza. B. Artwiński z Kliszowa. A. Morawscy z Przemyślan. A. Ponikowski z Warszawy. J. Fallböhmer ze Stryja. W. Rulikowscy z Mirczy. M. Kurkowski z Ropienki. T. Tarasiewicz z Borysławia. M. Łączyński z Rzeszowa. J. Węgrzyński ze Złoczowa.

Wiedeń 28 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 35·10—35·20 (spokojnie). — Spirytus 47·60—48·80 (słabo). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9.10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 10.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8.00, 10.00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.55, 6.30*, 10.
Do Rzeszowa: 9.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.50, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.49, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9.25, 8.40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

5)

ZŁOTY PUHAR

(z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Konrad, robiąc wycieczki w celu polowania i rybołówstwa, zwiedzał wielokrotnie Tory-Island; przypomniał sobie, że schody, wykute w skale, prowadziły do drzwi latarni morskiej. Szczęściem morze zaczynało opadać; ostatnich sił wysiłkiem płynął ku owym schodom, unosząc bezwładną Elzę. Nagle napotkał pierwszy stopień owych bezkształtnych schodów, i udało mu się pochwycić łańcuch, który strażnicy przytwierdzili do skały, dla ułatwienia zejścia i wchodzenia.

Ale tu już siły go opuściły. Ogłuszony uderzeniami bałwanów, oślepiony morską pianą, nie był w stanie wedrzeć się ze swoim ciężarem na śliskie i niebezpieczne schody. Z konwulsyjnym wysiłkiem trzymał się łańcucha, nie wiedząc, jak długo zdoła obronić Elzę od rozhukanych fal, gdy wtem ponad jego głową zawołano: „Odwagi!“ i grubą linę spuszczono tak, że mógł ją pochwycić.

Spojrzał w górę. Strażnicy latarni, będący świadkami rozbicia, pomimo gwałtownego wichru, choć z niesłychaną trudnością, zdołali jednak otworzyć drzwi latarni. Niepodobna im było zejść po stopniach, ale rzucili linę, trzymając połączonemi siłami drugi jej koniec.

Pokrzepiony na duchu tą niespodziewaną pomocą, Konrad obwinął sznur około bezwładnej Elzy, wołając, aby ją wciągnęli w górę: a uwolniony od ciężaru, mógł podczas trudnego wstępowania po schodach chronić zemdloną od uderzenia o skały. Niebawem byli już bezpieczni i znaleźli się w parterowej izdebce latarni.

Zastali tam trzech mężczyzn i jedną kobietę; jeden z tych mężczyzn zaliczał się widocznie do innych sfer społecznych. Kobieta przyklękła zaraz obok położonej na posadzce Elzy, z której przemokłego ubrania woda lała się strumieniem.

— Najświętsza Panno! — krzyknęła, opierając o siebie głowę dziewczyny — ależ ona już nie żyje!

— Nie żyje!... — powtórzył przerażony Konrad, zrywając się z ławki, na którą padł bezsilny.

— Nie, nie! oddycha jeszcze — powiedział jeden z obecnych mężczyzn, widocznie jakiś obcy. Podtrzymywał on głowę Elzy, podczas gdy kobieta rozcierała jej zlodowaciałe ręce.

— A! prawda, prawda, oddycha, dzięki niebu! — potwierdziła dobra kobiecina.

— Chwała Bogu! — zawołał z uniesieniem Konrad — i nie mogąc się utrzymać na nogach, upadł na ławkę.

— Nie można zostawiać jej dłużej na tej zimnej kamiennej podłodze — rzekł nieznajomy, widząc, że Elza drgnęła i poruszyła powiekami. — Mąż twój, dobra kobieto, pozwolił mi zająć na dzisiejszą noc pokój inspektora; trzeba przenieść tam tę młodą panią, ja prześpię się w jakim bądź kąciku.

Nie odpowiadając, kobieta wzięła Elzę na ręce, jakby małe dziecko; głowa dziewczęcia zwisła na jej ramię; z długich włosów woda płynęła strumieniem.

— Czy mogę wam pomódz — matko? — spytał milczący dotąd pomocnik strażnika.

— Bóg ci zapłać Tim, ale nie potrzebuję pomocy, lekka jest jak piórko. Otwórz mi tylko drzwi. I wraz ze swoim ciężarem weszła na kręcone schodki.

— Czy można mieć nadzieję, że... że towarzysze moi zdołają się uratować? — zapytał Konrad strażników, którzy przez okno przypatrywali się groźnemu dramatowi.

Nie śmiał wymienić nazwy stryja; drżał cały tak z niepokoju o niego, jakoteż z wstrząsającego nim zimna. Z sukni jego woda lała się strumieniem.

— Trudno na to odpowiedzieć — rzekł starszy strażnik, potrząsając głową. Obecnie prąd tu tylko dochodzi, a na skałach widzę jedynie szczątki statku — ale któż może wiedzieć, co pierwszy przypływ wyrzuci na brzeg morski?

Na samą tę myśl silny dreszcz przejął Konrada.

— Drżysz pan z przeziębienia — rzekł młody nieznajomy, który już pokój sobie przeznaczony odstąpił dla Elzy — nie możesz pan mieć dłużej na sobie tak przemokłych sukien. Mam z sobą kuferek podróżny, mogę więc przysłużyć się suchem ubraniem. Ja, szczęściem, przybyłem tu przed burzą.

Konrad przyjął ofiarę tę z podziękowaniem, ale zaledwie zdołał wstać z ławki, tak członki jego ciała były sztywne i zlodowaciałe, a w głowie czuł mocny zawrót.

— Zaczekaj pan chwilkę — rzekł jeden ze strażników — wypij pierwej kieliszek wisky, żeby się trochę wzmocnić i rozgrzać.

Poczem prędko wbiegł na schody i powrócił za chwilę przynosząc butelkę i kieliszek. Nalał i podał Konradowi, który z upragnieniem wychylił kieliszek rozgrzewającego trunku.

— Jest to prawdziwy, namocniejszy wisky, doskonały, choć co prawda defraudowany, zdaje się umierającemu zatrzymałby duszę w ciele — rzekł Tim.

— No, no! dość tego Timie — rzekł starszy latarnik, idź przyrządź lampy, bo dziś wcześnie zapalić je trzeba; niebo jest pochmurne i groźne.

Tim wdrapał się na szczyt latarni po wąskich i krętych schodkach, a nieznajomy poprosiwszy Konrada, aby szedł za nim, wprowadził go na wyższe piętro, gdzie starszy latarnik pozwolił im zająć dwie malutkie celki.

Gdy przebrawszy się, Konrad zszedł po żelaznych schodach, znalazł wszystkich zgromadzonych w pokoju nad sienią, do której wprowadzono go po wyratowaniu się z fal morskich. Pokój ten stanowił zarazem salon i kuchnię. Okna jego wychodziły na galeryę otaczającą wieżę, z której wązutkie, do drabiny podobne schodki, prowadziły do krętej ścieżki, wiodącej do kilku nędznych lepianek, zamieszkałych przez rybaków, jedynych mieszkańców wyspy. Konrad zbliżył się do kominka, aby się rozgrzać od płonącego na nim ognia. Tu kobieta, na którą mąż wołał Kelty, przygrzewała mleko. Wsypawszy do wazy łyżkę cukru i wlawszy kieliszek wisky, wlała do niej następnie wrzące mleko, co tworzyło napój nadzwyczaj rozpowszechniony i lubiony we wschodniej Irlandyi i nader skuteczny w razie przeziębienia lub wielkiego znużenia.

— Młoda lady ma się daleko lepiej — rzekła. — Rozebrawszy Elzę, położyła ją na łóżku i otuliła ciepłą kołdrą; teraz zaniesie jej filiżankę mleka, poczem spać będzie jak zabita. Wyszedłszy, wróciła niebawem z próżną filiżanką i z przemokłemi sukniami Elzy, aby je wysuszyć przy ogniu.

Niebawem zeszedł z góry nieznajomy i usiadł przed kominkiem. Obaj młodzi ludzie przez chwilę przypatrywali się sobie, zdając się spojrzeniem mierzyć zobopólne swoje siły, jak gdyby przewidując, że w przyszłości przyjdzie im stoczyć z sobą walkę. W tem lekki uśmiech rozjaśnił twarz nieznajomego, a Konrad, spojrzawszy na swoje nogi, zawtórował mu głośno.

Konrad był bardzo wysoki, szczupły i wąski w ramionach; nieznajomy, przeciwnie, był średniego wzrostu, ale kształtny, szeroki w piersiach. W pożyczonych przez niego sukniach, Konrad wyglądał na studenta wyrosłego ze swego ubrania, gdyż rękawy i spodnie były za krótkie — i to obydwóch pobudziło do śmiechu. Stanowili oni zupełną z sobą sprzeczność. Nieznajomy miał cerę bladą, nieco żółtawą; czarne głębokie oczy, w twarzy przebijał jakiś smutek; nos orli, bardzo kształtny. Czoło jego było wysokie i szerokie; włosy miał bardzo ciemne, krótko ostrzyżone, gęstą ciemną brodę, dozwalającą widzieć pięknie zarysowane usta. Twarz inteligentna o regularnych rysach, miała wyraz poważny, jeżeli słodki lub wesoły uśmiech nie rozjaśnił jej jakby słoneczny promień zwierciadła wód spokojnych.

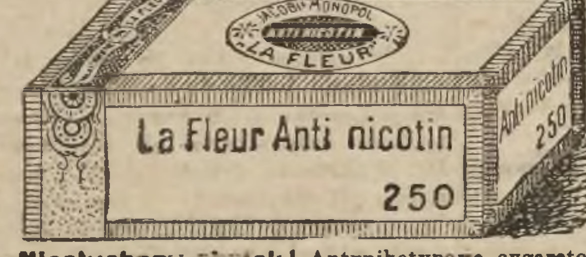
— Najserdeczniej dziękuję panu za pożyczenie swego ubrania, chociaż uwydatnia śmieszną długość członków mego ciała... Pan Fairtax, jeżeli się nie mylę?

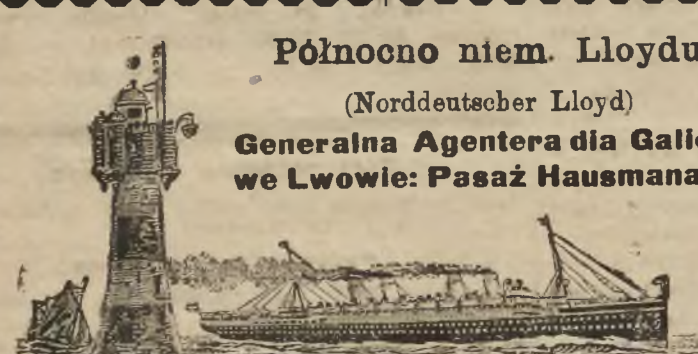
Gdyby się byli spotkali w salonie londyńskim, nigdy nie pozwoliłby sobie pytać towarzysza o nazwisko, ale zbliżyły ich do siebie tak wyjątkowe okoliczności, iż można było pominąć zwykłe formy konwencyonalne. Na mosiężnej blaszce, przybitej do walizki, przeczytał: C. Fairtax. Było jeszcze inne jakieś nazwisko, ale starannie wyskrobane, czy zatarte; Konrad mniemał, że był to zapewne adres. Zawartość walizki dowodziła jeżli nie dostojności, to przynajmniej wielkiej zamożności właściciela.

— Co do mnie — rzekł nieznajomy, uśmiechnąwszy się — to z tego, co mi mówił przyjaciel nasz, strażnik latarni Hardy, mniemam, że mam przyjemność mówić z panem Lefroy. Czy wolno zapytać, czy jesteś pan spokrewniony z rodziną Lefroy z zamku Dermot?

— Ostatni jego właściciel, sir Dyonizy Lefroy, był moim stryjem. Czy go pan znał?

(Ciąg dalszy nastąpi).





Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.